Nr 72. Kraków 28 Marca — Czwartek. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
Rzeszy niemieckiéj	21	5	1 25
Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanéj w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, na następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 27 marca.

W odpowiedzi na artykuł nasz z 19go b. m., podała wiedeńska *Debatte* w numerach z 23go i 24go dwa artykuły pod napisem „Galicya". Nie wiemy, czy na nich odpowiedź swoją ograniczy; odpisać nam jednak z kolei na jeden i drugi wypada, choćby tylko dla okazania gotowości do owéj „spokojnej i przyjacielskiéj dyskusyi", do jakiéj nas wzywa dziennik wiedeński. Wybaczy nam bowiem *Debatte*, jeżeli powiemy, że w obu artykułach zamiast dotknąć po prostu istoty kwestyi, w któréj się różnimy, napotykamy ją w dyalektykę sztuczną obwiniętą.

Pierwszy artykuł rozpoczyna *Debatte* zarzutem, żeśmy ją dualistyczno-węgierskim nazwali dziennikiem. Słusznie powiada, że narodowość nie jest przeszkodą, aby dziennik jaki był austryackim. Alić wiadomo, że w Austryi są dzienniki centralistyczne, federalistyczne i dualistyczne; do tych ostatnich bezsprzecznie należy *Debatte*. Przecież tego, wiadomo również, że niemieckie bronią interesów niemieckich, czeskie czeskich, węgierskie węgierskich, polskie polskich itd., co bynajmniéj nie przeszkadza mieć przedewszystkiem na oku, jak powiada *Debatte*, interesu monarchii, jéj potęgi, bezpieczeństwa i pomyślności. Owóż *Debatte* zdaje nam się bronić interesu węgierskiego, i dla tego pozwoliliśmy dać jéj nazwę powyższą. Dziwić się tylko musimy, że ją takowa w naszem piśmie obeszła, lubo ją codziennie w innych pismach wiedeńskich wyczytać może, a reklamacyi dotąd nie czytaliśmy z jéj strony.

Dalej wskazuje *Debatte* punkta wspólne między sobą a *Czasem*, pragnienie potężnéj monarchii, pod opieką któréj wolność, słuszne prawa, pomyślność moralną i materyalną, wszystkie królestwa i kraje ją składające rozwijać by mogły. O tem nie ma najmniejszéj wątpliwości, jak również, że zaspokojenie sprawiedliwych życzeń pojedynczych ludów monarchii, da się równocześnie z potęgą i wolnością monarchii pogodzić; co więcej, że właśnie od tego zaspokojenia zależy świetność i sława wspólnego tronu. Wszystko to wybornie pisze *Debatte*. Różnimy się atoli w tem, że my zaspokojenia tego dla wszystkich ludów żądamy i potęgę monarchii w takiem jedynie zaspokojeniu upatrujemy, gdy tymczasem *Debatte* główne interes węgierski ma na celu, i w zaspokojeniu przedewszystkiem tego interesu widzi rozwiązanie zadania. I dla tego w radach przez nią delegacyi naszej podanych przebija, zdaniem naszem, barwa przeważnie węgierska.

„A choćby te rady były wyłącznie węgierskie, pisze *Debatte*, może *Czas* być pewnym, że nawet gdyby były mylne — bo i przyjaciel błądzić może — są zawsze „w najlepszéj myśli," bo w duszy wiernego sprzymierzeńca powstałe." I zarzuca nam *Debatte*, to cośmy o sympatyi napisali. „Być może, pisze ona, że sympatya w polityce słabością, ale *nihil humani mihi alienum est*, i chociażbyśmy się do słabości przed *Czasem* przyznać mieli, wyznajemy, że pełni jesteśmy sympatyi dla ludu polskiego, najszlachetniejszego męczennika wolności." Z tą słabością jesteśmy najwierniejszym tłomaczem uczuć niemieckiego a szczególnie też węgierskiego ludu. Najszczersza sympatya kieruje lud niemiecki i węgierski w jego polityce wobec Polaków."

Za oznaki współczucia, skoro im tylko bezinteresowność towarzyszy, zawsze wdzięczni są Polacy, nie tracą ich z pamięci. Temi słowy odpowiedzieliśmy di 24go stycznia r. b. *Wanderowi* za wyrażoną sympatyę; też same słowa powtarzamy *Debacie*. Lecz jak wtedy tak i teraz na dziękczynnych wyrazach ograniczyć się nie możemy i zejść musimy na stanowisko, jakie nam nasze położenie wskazuje. Owoż powiemy otwarcie, iż nie chodzi nam bynajmniéj o to, aby nas za „męczenników wolności" uważano, ale za ludzi mających prawa, których uznania sprawiedliwość wymaga. Sympatye ograniczające się na chlubnych epitetach „bohaterskiego narodu", „braci północy", „towarzyszów sławy" i tym podobnych, przestały już łechtać naszą chełpliwość, a nie przyczyniły się w niczem do polepszenia smutnego naszego losu. Sympatyę więc radzibyśmy ujrzeć raz w czynie zamiast w słowach; możebyśmy wtedy w nią uwierzyli. Czynem tym, jak mówimy, byłoby uznanie praw naszych, w tym zakresie, w jakim się ich domagamy, jaki przysługuje każdemu krajowi będącemu składową częścią monarchii. Nie chcemy ani mniéj ani więcéj. Przyznając się do równych obowiązków i równe ponosząc ciężary, sprawiedliwie równych praw przyznania żądamy. Czy taką sympatyę rozumie *Debatte?* Nie zdaje się, skoro dla przeprowadzenia systematu, kóry popiera, pierwszą jéj radą było, abyśmy ustąpili nawet z najściślej autonomicznych naszych żądań, innych bowiem nie stawialiśmy wcale.

Nie rozumiemy też dobrze, do czego się odnosi twierdzenie *Debatty*: „że cierpienia ludu polskiego nie wyszły od ludu." Jeżeli chodzi o stosunki prywatne, to pojmujemy sympatyę tak dobrze jak wszyscy. Lecz cóż ma znaczyć, „że gdziekolwiek Polacy zetknęli się z przedstawicielami ludu węgierskiego i niemieckiego, nie doświadczyli nic bolesnego?" Z przedstawicielami ludu węgierskiego Polacy, o ile wiemy, nie byli ostatniemi czasy w publicznych stosunkach; ani też żadnych od nich oznak sympatyi nie doznali. Co do niemieckiego ludu, to rzecz inna. Nie powiemy już o świeżym przykładzie w Berlinie, boby się *Debatte* wpływem przeważnym hr. Bismarka zastawiała; lubo trudno nam przemilczeć tutaj uwielbienia, jakie wynurzyła *Presse*, organ czysto niemiecki, dla owej berlińskiej mowy, zaprzeczającej Polakom wszelkiego prawa i rzucającej obelgi nawet na ich historyą a pełnej fałszów historycznych. Lecz na Zgromadzeniu frankfurckiem r. 1848 w kościele Śgo Pawła przecież nie było hr. Bismarka, a reprezentacya była niemiecka i ludowa, z wyborów powszechnych powstała? Jakiejże tam doznali Polacy sympatyi? *Debatte* bardzo nieszczęśliwie przytacza Reichsrath p. Schmerlinga. Zapewne ma na myśli ów ustęp adresu z r. 1863 z powodu wypadków w Królestwie Polskiem. Nie wiemy, czy była w nim sympatya, ale z pewnością była polityka, któréj rząd niestety nie usłuchał. Zresztą delegacya polska wypłaciła zaraz ten dług wdzięczności, wotując w budżecie wzmocnienie marynarki, jakoby przeczuciem wiedziona, że ztamtąd spłynie najświetniejsza dla monarchii chwała. Smutne bardzo wspomnienie z owego zetknięcia się odniosła Galicya, i dowodów sympatyi doznanych od owej reprezentacyi dopatrzeć się nie można.

Niechaj nam więc za złe nie bierze *Debatte*, że w sympatyę łatwo nie wierzymy. Kończąc dodamy atoli, że radzibyśmy się wielce o niéj przekonać, a zawsze wdzięczni jesteśmy za objawione dla nas przyjazne uczucie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 23 marca.

(*B. R.*) (*Programmatologia* II. ciąg dalszy — obacz Nr. 65, 66, 69 i 71 *Czasu*).

W przemowie zamykającej sesyę sejmową uderza wyrażenie, którego przecież pleonazmem nazwać trudno, że: „Wybrańcy kraju skłonili się do wyboru trzydziestu ośmiu posłów do rady państwa"; ponieważ objawia zwrót stanowczy do szmerlingowskiego pojęcia, iż sejmy krajowe są tylko pośredniem ciałem wyborczem do Rady państwa, a przeto wysłańcy z Sejmów do Rady państwa nie są tamże reprezentantami ani Sejmów ani nawet poszczególnych krajów, lecz tylko (*purement et simplement*) posłami do rady państwa (*Reichsrathsabgeordnete*), i prawa przemawiania w imieniu całości krajów, z których pochodzą, nie mają. Wynika ztąd, że to, czego Sejm krajowy ze stanowiska swego uprawnionego, jako stróż i wyraz autonomii krajowej, wobec rządu nie wypowiedział, tego już delegacya w Radzie państwa wypowiedzieć z równem znaczeniem i skutkiem nie może, ponieważ ani wszyscy (jako) delegaci razem, ani żaden z osobna nie są do przemówienia w imię kraju upoważnieni.

Zresztą, tak jak tu w kraju uchwala Sejm a uchwały swe przedkłada Naj. Panu, tak też tam w Wiedniu, uchwalać będzie Rada państwa i uchwały swe przedłoży tronowi; delegacya galicyjska, któréj zresztą jako takiéj tam nie będzie według rozumienia rządu, lecz będą tam tylko posłowie, mogący stanowić koło prywatne dla siebie ale bez wszelkiego oficyalnego charakteru, delegacya galicyjska niczego tam uchwalić nie może, ani też oficyalnie, powiedzmy wprost, ani na zasadzie prawa istniejącego a przez Sejm milczkiem uznanego, wejść w imię kraju w jakąkolwiek styczność z Monarchą. Delegacya może tylko, co i każdemu posłowi wolno, postawić wniosek, założyć płonny protest, i t. d.; ale skutek żaden od niéj nie zawisł, a Radzie państwa wolno prawowicie nad wnioskiem czyli nad protestem takim przejść bez upowodowania nawet do porządku dziennego, i przejście takie będzie zupełnie legalne.

Dla tego zakończenie wyż wspomnionego przemówienia, które dziękuje zgromadzeniu sejmowemu za to, że takowe „przystąpiło do wyboru delegacyi, i objawiło tym aktem swoją gotowość wspierania i bronienia z równem poświęceniem i z zapałem tak wspólnych potrzeb Państwa, jako też autonomii kraju naszego", nie jest zrozumiałe, z jakiegobądź chcielibyśmy sobie takowe tłomaczyć stanowiska.

Ze stanowiska bowiem rządowego rzecz biorąc, delegacya galicyjska, a właściwie posłowie z Galicyi do Rady państwa bronić tam autonomii krajowej nie mogą i nie potrzebują: nie mogą, ponieważ rząd im nie przyznaje w Radzie państwa charakteru reprezentantów autonomii krajowej; nie potrzebują zaś, skoro według brzmienia ordonansu z 4go lutego w Radzie Państwa ma tylko być mowa o rozszerzeniu (?) autonomii krajów; zatem gdzie autonomia nie będzie atakowaną, obrona staje się niepotrzebną. Z krajowego zaś, prawnego stanowiska, autonomia krajowa jest sprawą między sejmem krajowym a Monarchą, który takową uroczyście przyznał krajowi. Kraj i naród może pod tym względem dobrowolnie układać się z innemi krajami i narodami, ale prawa stanowienia o tem, jakiejbądź większości, w Radzie państwa lub gdziekolwiek nie przyznawał nigdy i przyznać nawet nie może; co zresztą jest rzeczą naturalną i każdemu myślącemu jasną. Autonomia bowiem, to tyle co osobistość, czyli, według prawa austryackiego publicznego, historyczna indywidualność kraju i narodu; a jak człowiek pojedynczy nie może nikomu przyznać dobrowolnie prawa zawyrokowania o tem, czy jest lub nie jest istotą ludzką, osobą, *subjectum juris*, tak też i naród żaden nie może przyznać drugiemu prawa zawyrokowania nad sobą, czy jest lub nie jest narodem, indywidualnością historyczną, w państwie lub w świecie.

Takie zaś a nie inne jest znaczenie uchwał sejmu z 2go marca r. b. według rozumienia rządu, że kraj nasz, który dotychczas według prawa był poddany, powiedzmy wyraźniej, obowiązany był do posłuszeństwa samemu Monarsze, odtąd zobowiązał się bezwarunkowo do poddania się wyrokom możliwej, bądź jakiej większości, w przyszłej Radzie państwa. Jeżeliby tamże postanowiła większość, że mamy być niemcami, postanowiłaby to legalnie; jeżeliby postanowiła, że kraj nasz nasz ma być dzielony jak się rządowi podoba, to również legalnie; legalnie, to jest, iż kraj ze stanowiska prawnego nie miałby temu wszystkiemu nic zgoła do zarzucenia: ponieważ ministerstwo zaproponowało Sejmowi bezwarunkowy udział Galicyi w Radzie państwa, Sejm jako legalny organ kraju na to zezwolił, a zatem Galicya legalnie podlegałaby uchwałom wszelkim większości Rady państwa. Trzydziestu ośmiu posłów, których według słów przemówienia wybrańcy narodu wybrali do Rady państwa, nie mieliby tam nawet prawa, jeżeli zapadnie jaka uchwała na szkodę kraju, ani jedném słowem przeciwić się legalnie a tem mniej prawomocnie protestować, ponieważ nie mają do tego żadnego legalnego upoważnienia, żadnej kompetencyi, nie będąc w Radzie szmerlingowskiej reprezentacyą kraju swego, ani też więcej mając prawa mówić tam o potrzebach swego jak każdego innego kraju lub narodu, udział tamże biorącego przez takichże samych posłów. Słowem, co tam uchwalą z większością, to dla drugich równie jak dla siebie; gdzie zaś zostaną w mniejszości, głosy ich tyleż będą znaczyć co i reszty przegłosowanych, to jest nic. Otóż teraz dopiero stanęliśmy na drodze legalnej, ale nie wobec Monarchy, lecz wobec ministerstwa niemiecko-centralizacyjnego i centralistów a to tak dalece, że gdyby tych trzydziestu ośmiu posłów stanęło w opozycyi przeciw stronnictwu centralistycznemu, stanęłoby oraz w opozycyi przeciw większości Sejmu krajowego, która ich, zgodnie z propozycyą ministerstwa, bez zastrzeżeń wysłała, a nareszcie i w opozycyi z rządem krajowym, jak się to samo przez się rozumie.

Czyliż przynajmniej tych „trzydziestu ośmiu" będzie głosować jednogłośnie solidarnie? Wiemy dobrze, że nawet to jest niemożliwe; nie zgodzą się, a czy wyłamie się się z solidarności dziesięciu czy jeden tylko, to w rzeczy zupełnie wszystko jedno, albowiem ten jeden będzie mógł legalnie odwołać się do uchwały 2go marca, będzie mógł twierdzić legalnie, że głosuje w myśl większości Sejmu, który go wybrał bez zastrzeżeń do Rady państwa, w myśl kraju, którego Sejm był legalną reprezentacyą. Cóż mu na to odpowiedzą panowie współdelegaci? Może powołają się na rozprawy adresowe w Sejmie, może na wniosek Komisyi adres cofający, może na dawniejsze adresy Sejmowe? Zaiste, trzebaby bardzo być naiwnym, aby się seryo po dokonanym czynie przeczącym odwoływać na to, co się przeciw spełnieniu czynu gadało: czyn jest czynem, a gadanina została gadaniną; Sejm chciał wysłać adres; a jakiż jest na to dowód? Przeciwnie, Sejm nie chciał wysłać adresu, bo go nie uchwalił, nie wysłał; więc dowód aż nadto jasny. Chcąc zapuścić się w pobudki działania Sejmu, wyjdziemy znów na teoryę jezuicką *de reticentia mentali*, z którą już się dawniej rozprawiliśmy i wiemy, co o niej sądzić.

Pisało się o tem obszerniej, lecz może się za to oszczędzi krajowi wiele bezowocnej pracy, którąby się mogła zmarnować na świetne mowy w Reichsracie, gdzie większość, nad mowami i mówcami przeciwnymi jej widokom, co najwięcej, ubolewaćby tylko mogła. „Zlanie odśrodkujących (?) pojęć" (wiedzieć trzeba, że urzędowa *Gazeta Wiedeńska* wyraz „zlanie" tłumaczy *verschmelzen* stopić) żywotnym jest warunkiem silnego odrodzenia się Austryi, wyrzeczonem było przy zamknięciu Sejmu; w Galicyi wszakże nie było i nie masz „odśrodkujących" pojęć, to jest takich pojęć, któreby od dynastyi lub całości państwa austryackiego zbaczały: zdaje się przeto, iż nie omylimy się biorąc wyrazy powyższe w znaczeniu ogólnem, słowem, iż pod wyrazami temi ma się rozumieć centralizacya, i takowa, według mniemania obecnego kierownictwa rządu, jest żywotnym warunkiem odrodzenia się Austryi. Wiemy tedy, dla czego tak szczerze sejmowi dziękowano za uchwałę 2go marca i taką do niej przywiązywano wagę; w istocie bowiem ta uchwała umożebniła dalsze działanie ministerstwa na drodze obranej. Gdyby Galicya nie była poddała się bezwarunkowo, nie „zlała" się w Radzie państwa, komplet takiej Rady państwa był faktycznie niemożliwy; o zebraniu się zaś takiej Rady, jako konstytucyjnej, aniby można było pomyśleć, ponieważ większość uważająca ją za niekonstytucyjną, z dodaniem głosów galicyjskich, z góry była obliczoną i zapewnioną, jak powszechnie o tem wiadomo.

Korzyścią atoli, jeżeli to korzyścią zwać wolno, wynikającą ze zlania się Galicyi w centralistycznej Radzie państwa, będzie pewna analogia, mianowicie: tak jak w Radzie państwa, w sprawach wszelkich, nawet, iż tak powiemy, najosobistszych (*jura personalissima*), Galicya będzie mogła być majoryzowaną legalnie przez większość od czasu do czasu się zbierającą, tak też i większość chwilowa jakabądź Sejmu galicyjskiego, jeżeli temuż w ogóle pozostanie jaki zakres działania, będzie legalnie upoważnioną majoryzować w sprawach nawet takich, w których, według dotychczasowych pojęć prawa publicznego, większość mniejszości gwałcić nie może.

Precedencya zaś — w prawie publicznem polskiem dotąd nieznana — jest taka, że Polacy w sejmach np. w Berlinie lub i w Petersburgu, gdyby je zwołano, jako mniejszość przestają być Polakami, jeśli większość zaprzeczy im narodowości. Sejm galicyjski uchwałą 2go marca odstąpił od zasady narodowości, a poddał się zasadzie większości parlamentarnej.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wiedeń 25 marca.

α. Sfery dworskie zapewniają bardzo stanowczo, że Cesarz Jmć na letnią swą rezydencyę obierze zamek w Gödöllo, posiadłość niegdyś książąt Grassalkowiczów, zakupioną teraz na podarek koronacyjny. Pojmiecie, że wybór ten ma swoje polityczne znaczenie.

Projekt wydzierżawienia monopolu tabacznego zakładowi dla handlu i przemysłu uważają tu już za rozbity. Bar. Becke gorliwie starał się o to, aby interes z zakładem kredytowym przyszedł do skutku; nawet i p. Lonyay w zasadzie nic nie miał przeciw projektowi. Atoli zdaje się, że wzgląd na niechęć powszechną w Węgrzech do monopolu tabacznego zadecydował w ostatniej instancyi i sprawił, że zaniechano projektu zawarcia z zakładem dla handlu i przemysłu nowej operacyi finansowej, opartej na wydzierżawieniu monopolu tabacznego.

Paryż 23 marca.

Chodziły onegdaj i wczoraj najrozmaitsze pogłoski, np. że Cesarz posyła do Wiednia jenerała Fleury, że Rosya przekracza Prut, jak za dobrych czasów itd. Pogłoski te są mylne, lecz wpłynęły na kurs giełdy. To jest tylko pewne, że ponieważ żona marszałka Mac Mahon przybyła z Algieryi, przeto marszałek może także powrócić, a zastąpiłby go jen. Fleury. Emil Girardin, który gardłu-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Paryż wyłącznie zajęty obradami Ciała prawodawczego, z roztargnieniem słucha wszystkich miejscowych nowin niemających styczności z załebkami deputatów, a mianowicie z mową Thiersa, która, jak zwykle, zadowolniła wszystkie stronnictwa prócz rządowego i pobudziła do lirycznych zachwytów oschłe i prozaiczne zazwyczaj paryskie dziennikarstwo.

Mowa Thiersa, to kamień probierczy usposobień Francyi: dopóki jego odezwy będą uszczęśliwiały Francuzów; dopóki cała reprezentacya kraju przystawać będzie bez restrykcyi na zasady popierane przez byłego ministra — dopóty bez przesady twierdzić się godzi, że ideałem ducha Francyi nie przestała być polityka nieodżałowanej pamięci Ludwika Filipa, której dewizą *chacun chez soi, chacun pour soi*, a której Thiers był najgorliwszym stróżem i wykonawcą.

Kto widział, jak ogromne a jednomyślne wrażenie sprawił ustęp mowy Thierca poświęcony potrzebie powrotu do prawdziwej polityki francuskiej — polityki *zdrowego rozsądku*, tem szczytnej *że nigdy nie wojowała za ideę*, która Francyi katolickiej kazała dopomagać wyzwoleniu protestanckich Niemiec, a Francyi chrześciańskiej wcześnie sprzymierzyć się z Turkiem — polityki nie mającej nic wspólnego z wymyśloną przez Napoleona *polityką narodowości*, „która dla Europy jest chaosem, a dla Francyi trzecim rzędem" — polityką ras, aglomeracyi — ale przeciwnie, dążącą do konserwowania małych państw, *potrzebnych* pomiędzy wielkiemi, jako poduszki łagodzące uderzenia (mówiąc wyraźniej, potrzebnych na to, żeby ku sobie wymierzone ostrze miecza potężnych przeciwników topiło się w ich sercu); kto mówię widział zapał, z jakim Izba odpowiadała tej antirządowej polityce *równowagi*, ten może powiedzieć, że schwytał ducha Francyi na gorącym uczynku, że zajrzał w głąb mimowolnie otwartych tajników tego ducha, i przekonał się, że jedynym liberalnym dziś człowiekiem we Francyi jest Napoleon III, ten *nierozsąduy* monarcha, który zasłużył na ostre pociski Thiersa, za to, iż zachwiał spokój wszystkich konserwatorów starego porządku, dozwalając się tworzyć jedności Włoch i nie przeszkadzając formacyi jedności Niemiec.

Krytyka polityki rządu w sprawach Niemiec zachwyciła mianowicie ogromną większość złożoną tutaj z ludzi straszliwie bojących się Prusaków. Nawet nienawiść ku Włochom nie wywołała protestacyi tutejszych liberałów: Thiers ma słuszność! mówią — pal diabli Włochy! rzeczywiście, niepotrzebnieśmy je robili... nie włoskiej ale francuskiej polityki nam potrzeba — tej, co to dla tego święta, że nigdy nie walczyła za idee tylko zawsze za własny interes.

Słowem, dwóch tylko ludzi w Paryżu niezadowolonych z mowy Thiersa: Cesarz i jego minister stanu.

Smutne to za prawdę oznaki... smutne skazówki... cała nadzieja w tem, że *lepszy Pan Bóg, niż pan Rymsza*, że posłannictwa Francyi, posłannictwa Bożego archanioła z ognistym mieczem, Thiers, aczkolwiek bardzo rozsądny i wymowny, na swoje kopytko nie przerobi, chociażby jeszcze jaśniej dowiódł episierom dotykalnych korzyści niewalczenia za ideę.

Ważne przedstawienia w Izbie — jak to powiedzieliśmy na wstępie — odwróciły uwagę powszechności od kilku reprezentacyj teatralnych. *Galileusz, Karlos, les Idées de Madame d'Aubray*, przeszły prawie niepostrzeżone, a jednak są to niepospolite na paryskiej scenie wypadki.

Przed rozpoczęciem obrad i przedstawieniem *Galileusza*, kiedy było miejsce w dziennikach, a umysły, podrażnione chwilowym zakazem przedstawienia dramatu Ponsarda — zajmowano się wiele sławnym Astronomem florenckim, wyrywano sobie jego *Proces* wydany wedle dokumentów watykańskich i komentowany przez doktora Parchappe; przerzucano archiwa i kroniki — rozprawiawiano tyle, że ciemna sprawa Galileusza z Inkwizycyą zaciemniła się jeszcze więcej.

Przesada doszła obustronnie do absurdu: jedni dowodzili męczeństwa nieumęczonego — drudzy dowodzili, że Inkwizycya święta okazała się tak uprzejma dla wyznawcy wyklętego systematu Kopernika, iż nie tylko nie prześladowała ale uwieńczyła kwiatami Galileusza i wyznaczyła mu dożywotną pensyę.

Ludzie rozsądni, pośrednicząc, przedstawiali zwaśnionym, jak niepotrzebnie wracać do tej starej sprawy w chwili, kiedy wychodzą z ziemi szparagi, zwiastuny wiosny... Czyż to pora, przekładali, psuć sobie krew i żółć wyrabiać? właśnie teraz, kiedy lekarze wprost przeciwną polecają higienę — kiedy się koić nie burzyć należy, kiedy zbawienny instynkt konserwacyi nakazuje zaniechanie wszelkiej polemiki.

Ponsard, nie zważając na te zwady i rady, ani na poprawki historyczne, wyjmujące niestety na zawsze z ust Galileusza owo wzniosłe *e pur si muove*, na którego powtarzaniu postarzeliśmy się wszyscy, widząc w tym *niewymówionym* wykrzykniku szczytną protestacyę wieczystej prawdy wygłoszoną przez wszystkich męczenników pieczętujących głową swoje przekonania — Ponsard, mówię, trzymał się po prostu tradycyi.

Nie wchodząc, czy Galileusz miał tyle mocy duszy co gieniuszu — widzi w nim męczennika nauki, przedstawia fakta. Inkwizycya prześladowała w Galileuszu wolność myślenia i badania. Ponsard uważa to za dostateczny tytuł wpisania go w poczet męczenników ludzkości. Zdaniem jego są w dziejach wypadki, są ludzie, w których się wcielają podsumowane urazy sumienia powszechnego przeciw władzy tyrańskiej. Te fakta, te imiona tracą poniekąd swój charakter własny, stają się symbolami; tem są prawdziwsze im bardziej legiendowe. Kto wymieni Galileusza, wymienia Brunona, Campanello, Vanini, Dolent, Bacona — sto innych mniej sławnych ofiar ucisku duchownego. Z rozrzuconych rysów wszystkich tych bolesnych żywotów, tworzy się oskarżenie popularne, a z tego oskarżenia wynika absolutna prawda. Reszta, szczegóły osobiste, są tylko prawdą względną, przedmiotem do dyskusyi dla erudytów.

Z takiego stanowiska Ponsard patrzy na swojego bohatyra i z tego punktu widzenia maluje go wedle legiendy, nie podnosząc go jednak zbytecznie.

je ciągle za pokojem, straszy, że wrazie wojny Francya może być rzuconą w Ocean, i dodaje, że zdaniem pewnego publicysty Ameryka jest oddaloną od Francyi nie o 3000, lecz o 1500 mil. Opinia publiczna zajmuje się jeszcze obradami Ciała Prawodawczego. Deputowani zbierają się w różnych kołach. Koło większości rządowej przy ulicy Arcade stara się nie dać rozbić i utrzymać machinę rządową. Dziś Izba wybrała komisyę z 18 członków, która ma zdać sprawę z projektu reorganizacyi armii. Opozycya woła, że projekt budzi szemrania ludu, że jeżeli go przyjmą, deputowani nie będą więcej wybrani itd. Zmowy robotników w Paryżu nie mają wagi, a wybryki w Roubaix zostały surowo potępione w okólniku ministra de la Valette do prefektów. Reorganizacya armii przejdzie w Izbie, choć wywoła długie rozprawy; reszty dokona czas, namysł, a w potrzebie werbel doboszy.

W ostatniej mowie hr. Bismarka wskutek zawiadomienia odebranego od hr. Goltza, jest zaprzeczenie, aby minister naciskał na Holandyą, przyznał on, że Limburg nie chce należeć do Prus, ale o Luxemburgu zamilczał. Sprawa Luxemburgu zajmuje tutaj mocno. *Liberté* doniosła, że hr. Bismark zgadza się na kupno tej prowincyi przez Francyę, ale wiadomość ta jest mylną. Francya miała tylko ugodzić się z Anglią w interesie ubezpieczenia Holandyi. Co do traktatów zawartych w sierpniu roku zeszłego między Prusami a Rzeszą południową, są one kolką dla wszystkich odcieni czy rządowych czy politycznych. P. Guéroult, redaktor *Opinion nationale*, który tyle sympatyi okazywał Prusom, doznaje wiele nieprzyjemności. Wczorajszy *Temps* zrobił uwagę, że hr. Bismark wznowił cesarstwo niemieckie, lecz że Francya nie znajduje już na swą obronę Polski i Turcyi...

Z żądzy pozostania z Anglią w dobrych stosunkach, Francya zgodziła się na przyłączenie Kandyi do Grecyi. Wyznał to Lord Stanley. Sprzeciwiły się temu, nie rachując Turcyi, Austrya i Rosya: Austrya przez oględność a Rosya dla tego, że chce czego innego. Na Wschodzie rząd włoski postępuje zgodnie z francuskim, i posyła tam coraz większą ilość parowców. Rozumie się, że nie kładą na karb rządu włoskiego robót Garibaldzistów.

W kwietniu wróci do Francyi cała armia mexykańska. Wyprawa ta nie była tyle szkodliwą dla Francyi przez ubytek wojska, ile przez potrzebę trzymania w tamtych stronach wielkiej części floty.

Cesarzewicz ma się lepiej.

Rzym 18 marca.

Giornale di Roma ogłosił ustępstwo uczynione przez rząd papieski rządowi włoskiemu przez uwolnienie od cła i stępla wszystkich towarów przechodzących przez państwo kościelne. Konwencya wojskowa zawarta między Papieżem a p. Tonello, na mocy której wojsko włoskie będzie mogło ścigać bandy rozbójnicze na terytoryum papieskiem i stać nawet swobodnie na niem przez cały czas potrzebny do wojennych działań, ogłoszoną nie została w urzędowym dzienniku i zapewne nie zostanie wcale, ale jest niezmiernie ważnym krokiem. Zgoda między Ojcem Swiętym a Wiktorem Emanuelem na zasadzie nietykalności Rzymu i teraźniejszego państwa papieskiego staje się coraz bliższą i nieunikniona. Wszyscy jednogłośnie zaczynają za nią przemawiać począwszy od wielu kardynałów i dostojników rzymskich do wszystkich klas ludności, które dla stosunków handlowych i prywatnych zarówno jéj potrzebują. Opinia tu z zadziwiającą szybkością w tym względzie postępuje, myśl konwencyi wrześniowej przeciw której tak się z początku oburzano, znika coraz głębiej w rząd i w ludność, a potrzeba współistnienia władzy doczesnéj z jednością włoską przechodzi w zasady powszechnie przyjęte i zezwolone przez ogół. Biskupi francuscy i niemieccy, którzy w 1862 roku układali tak energicznie adresa i protestacye za nietykalnością całéj dawnéj dziedziny kościelnéj i niezbędnością przywrócenia doczesnéj władzy w pierwotnych jéj granicach, znajdą w 1867 niezmierną tutaj zmianę. Nikt już nie wspomina o przywróceniu Umbryi, Marchii i Romanii i nie spodziewa się takowego; nikt już nie mówi o klątwach gotujących się przeciw rządowi włoskiemu ani o wyjeździe Papieża na Maltę lub do Hiszpanii. Wszyscy owszem przemawiają o niezbędności poprzestania na tem, co jest i wstąpienia w przyjacielskie stosunki z ościennem mocarstwem, które zewsząd ojcowiznę św. Piotra otacza; wszyscy chwalą mądrość, co przelała dług publiczny na Włochy i oczekują pieniędzy przez Włochy wypłacanych. Reklamacye, protesta i żale, z jakiemi się rozwodzą zagraniczne katolickie dzienniki, zaczynają tu brzmieć nieswojsko i natrętnie, znajdują w nich posadę, fałszywy ton: oczywista rzecz, iż nastrój przestał być jednakowym między opinią tutejszą a opinią *Le Monde* a i całego zagranicznego stronnictwa, patrzącego dotąd na sprawę rzymską z pagórków Castelfidardo. Czyliż w owym czasie nie ogłoszoby za nieprzyjaciela Stolicy Swiętéj i za bluźniercę tego, który byłby się ważył twierdzić, że po wyprowadzeniu wojsk francuskich z Rzymu Pius IX zawrze z rządem włoskim ugodę pozwalającą Piemontczykom wchodzić na ziemię kościelną i działać na niej jak na własnéj? Wielka to zaprawdę nauka dla ludzi chcących być bardziéj papieskiemi niż Papież i miłujących niezmienność religijnych prawd rozściągnąć do zmiennych, przypadkowych i ziemskich kwestyj! Tymczasem korzystając z pomocy włoskiego rządu przeciw rozbójnictwu i z politycznéj ciszy, jaka tutaj panuje. Ojciec Swięty rozkazał czynić jak największe przygotowania do obchodu wiekowéj rocznicy męczeństwa św. Piotra i kanonizacyi bł. Józafata Kuńcewicza i innych towarzyszy, jakich mu przydano. Książęta rzymscy niemal wszyscy ofiarowali Papieżowi pałace swe dla pomieszczenia zaproszonych z całego świata biskupów, w liczbie których będziemy mieli tą razą stu pięćdziesięciu włoskich. Uroczystości rozpoczną się d. 29 czerwca. Nazajutrz Ojciec Swięty odprawi osobne nabożeństwo w bazylice św. Pawła na drodze Ostyjskiéj; następnie przez całą oktawę będzie codziennie przytomnym wraz z całym episkopatem katolickiem na ceremoniach w bazylice św. Jana Laterańskiego. Dnia 7 lipca odbędzie się w przytomności pasterzy z pięciu części świata wspaniała kanonizacya bł. Józafata i towarzyszy, dnia zaś 14go t. m. nastąpi beatyfikacya 206 męczenników japońskich. Rosya nie może już dziś przeszkodzić kanonizacyi arcybiskupa połockiego i dla tego stara się na niéj wystąpić jako mocarstwo katolickie czyniąc z męczennika naszego Moskala, kwoli nowéj zasadzie rozbratu między sprawą katolicyzmu a narodowości polskiéj. Hr. Strogonow nadzwyczajny posłannik carski gorliwie tu pracuje, aby Cara pogodzić z Papieżem. Hr. Sartiges otrzymał także od margr. de Moustier polecenie pogodzenia bądź cobądź dworu rzymskiego z gabinetem petersburskim. Rola odgrywana tutaj przez ambasadę francuską zaczyna się starać coraz przeciwniejszą tradycyom tego kraju i bardziéj uposażającą dla Francyi, która zdaniem powszechnem niezmiernie nisko zstąpiła i zstępuje coraz niżéj. Ambasador francuski stał się tedy obrońcą moskiewskich interesów przy Stolicy Swiętéj.

Lwów 26 marca. W uzupełnieniu ogłoszenia z d. 11 b. m. (*Czas* N. 62) Namiestnictwo postanowiło, że siedziba komisyi lokalnéj dla spraw serwitutowych i indemnizacyjnych na powiaty Kossowski i Sniatyński pozostawia się w Kołomyi.

Gaz. Narodowa donosi, że Namiestnik hr. Gołuchowski wyjeżdża temi dniami do Wiednia, powołany tamże w celu naradzenia się nad projektami organizacyi monarchii.

Wiedeń 26 marca. Cesarz Imci przybył do Wiednia rannym pociągiem niedzielnym, a odjechał do Pesztu wieczornym pociągiem poniedziałkowym. W Węgrzech sądzą, że Cesarz Imci aż do koronacyi (odbyć się mającej w końcu maja) pozostanie w granicach krajów korony węgierskiej, krótkotrwałe tylko wycieczki w sprawach państwa podejmując do Wiednia, a chwile pozostałe poświęcając zwiedzaniu Węgier. I Cesarzowa Imć ma przybyć do Pesztu jeszcze przed koronacyą, ale i przed koronacyą jeszcze go opuścić, a dopiero za powtórnym nawrotem przybyć do Pesztu na koronacyę.

— Niezmordowana *Politik* nie dała się zbić z tropu kategorycznem doniesieniem rządowem, że skradziona mapa Wołoszczyzny była kopią, a nie oryginalnym egzemplarzem. Wbrew temu utrzymuje *Politik*, że skradziony egzemplarz był oryginałem a nie kopią, że ów wrzekomy „oryginał" zachowany w instytucie jeograficznym, jest tylko bardzo niedokładnym brulionem na białym papierze, z którego, nawet z pomocą fotografii zdjętej podobno dawniej z oryginalnego egzemplarza, nie uda się odtworzyć stracony oryginał. Zaprzecza także *Politik*, aby rząd rumuński swoją kopię rozpowszechnił był przez litografię. Owszem, nie tylko, że tego sam nie zrobił, ale propozycyę prywatną w tej mierze z Wiednia uczynioną, nie raczył nawet odpowiedzieć.

W Wiedniu krąży wieść, że skradzioną mapę Wołoszczyzny znaleziono u pewnego handlarza makulatury, który ją miał nabyć za 6 złr., a taki z niej skrzętny użytek zrobił, że dziś już 20 kart z pierwotnej mapy brakuje.

— Czwarty dzień dyskusyi nad elaboratem wydziału do spraw wspólnych, upuścił znowu szluzy wymowy dwunastu aż deputowanych sejmu węgierskiego. Izba widocznie była znużoną i daleko większą zwracała uwagę na oznajmienie ministra Lonyaya o zakupnie dóbr Gödöllö i na interpelacyę Stratymirowicza, niż na właściwy przedmiot porządku dziennego.

Najwięcej jeszcze zajęcia budziła mowa popularnego poety węgierskiego, Szasza. Dowodził on, że projekt większości wydziału nie narusza konstytucyi, odpowiedni jest duchowi czasu, i jest jedynym warunkiem postępu narodowego. Oponując Jokajowi, dowodził, że gdyby reprezentacya krajów dziedzicznych odrzuciła projekt delegacyi, nie absolutyzm, lecz legalny sejm węgierski będzie spadkobiercą owej władzy, którą powierzamy delegacyi. Ale, że rzeczy dawnym trybem iść nie mogą, przeto i sejm węgierski i reprezentacya krajów dziedzicznych muszą się zgodzić na projekt większości. Twierdzenie Jokaja jakoby jeograficzne położenie poręczało niezawisłość Węgier, mowca składa tylko na karb bujnej fantazyi tego pisarza i przyznaje, że sam nieraz w wierszach — Szasz jest poetą — opiewał tę zaletę swej ojczyzny, ale w trzeźwej prozie nigdyby się nie zdobył na oddanie takiej pochwały krajowi, co jak orzech w kleszczach tłuczka, rozłożył się w kleszczach wielkich narodowości.

Najgwałtowniejsze zarzuty poczynił projektom większości w długiej mowie poseł Macsary. Gdyby elaborat przyjętym został, Węgrzy znaleźliby się w posiadaniu ściślejszej i większej ojczyzny. Delegacya w rzeczy niczem innem nie jest, jeno parlamentem. Głośna owa współrzędność (paritaet) jest właśnie tylko iluzyą. Cała delegacya jest nader dziwaczną instytucyą. Jej członkowie schodzą się nie jako deputowani z prawem obradowania, nawet nie jako osoby, lecz jako cyfry, z kłódką na ustach, aby odbywszy głosowanie rozeszły się do domów. Projekt większości tworzy w delegacyach wieczną niezgodę, wieczne zatargi. Mówią, że będziemy mieli rząd niezawisły, odpowiedzialny! Piękna mi niezawisłość i odpowiedzialność bez ministra wojny, bez ministra spraw zagranicznych, z ministrem skarbu zawisłym od Wiednia! Zastanawiając się nad losem Węgier od chwili przyłączenia ich do Austryi, musi każdy bezstronny dojść do przekonania, iż Węgry lepiejby wyszły, gdyby po bitwie pod Mohaczem poddały się były zwierzchności tureckiej (wielkie wzburzenie w izbie), bo dziś mielibyśmy już to, co mają Serbia i Rumunia, mielibyśmy niepodległość!

Przemawiał jeszcze Bobory, także z krańcowej lewicy, gromiąc we wszystkich punktach projekt większości wydziału. Rzekł on między innemi: „Odkąd wspólny jest zarząd wojenny, wspólnemi są i klęski; odkąd wspólnym jest zarząd finansowy, wspólną jest i nędza.

Po tem nastąpiła interpelacya Stratymirowicza względem tworzenia korpusu obserwacyjnego nad granicą turecką, znana już czytelnikom *Czasu* (p. numer poprzedni). Dyskusya ogólna nad elaboratem wydziału jeszcze się nie wyczerpała: dalszy ciąg naznaczony na pierwsze posiedzenie poświąteczne.

— *Wiener Ztg* pilnując swej urzędowej powagi rzadko się wdaje w rozumowania polityczne, zlecając to zadanie niższej od siebie o cały stopień w hierarchii organów urzędowych *Wiener Abendpost*, która od czasu do czasu zamieszcza rozumowane artykuły polityczne. Tym razem niewiedzieć, czy dla tego, że długo już było czekać na organ wieczorny, czy też rzecz samą uznano za dość ważną, aby jej poświęcić szpalty urzędowe, dość, że dzisiejsza *Wiener Ztg* wystąpiła — wprawdzie nie pod rubryką wiadomości urzędowych — z dość długim artykułem politycznym, który, wystósowany pod adresem *Vaterlandu* i konserwatystów, zbyt zahacza o najdrażliwsze kwestye wewnętrzne, aby nie stawał się zajmującym dla wszystkich bez wyjątku stronnictw.

Osnowa tego artykułu *W. Ztg* jest następującą:

„Organa mające pretensyę uchodzenia za reprezentantów interesów konserwatywnych w Austryi, twierdzą, iż Reichsrat wkrótce mający być powołanym, w gruncie będzie konstytuantą, i tem starają się usprawiedliwić swoje obawy ultrademokratycznych wybryków, jakich po Reichsracie spodziewać się należy. Mniemamy, że ani owo zapatrywanie się jest trafnem, ani też owo niebezpieczeństwo uzasadnionem. Słuszniejsza raczej była przyczyna mianować konstytuantą Reichsrat nadzwyczajny, a przecież opinia pamięta, iż mimo tego w swoim czasie bynajmniej nie panowała obawa w sferach konserwatywnych, aby Reichsrat nadzwyczajny stać się miał organem tendencyj destrukcyjnych. Nie idzie u nas o to, aby pozyskać dopiero podstawę konstytucyjną, aby stworzyć coś całkiem nowego: ta podstawa jest już daną: stanowi ją w niewęgierskich krajach monarchii dyplom październikowy i patent lutowy. Idzie o to, aby tę obowiązującą legalnie konstytucyę poddać rewizyi, głównie w tym duchu, aby ją przywieść do zgody z prawem publicznem Węgier. Reichsrat nie może mieć takiego zadania, jakie miały zgromadzenia konstytucyjne r. 48go w Paryżu, Frankfurcie, Wiedniu i Berlinie.

Rząd stanął stanowczo i szczerze na podstawie konstytucyjnéj, rząd oświadczył kilkakrotnie, iż uważa ją za obowiązującą; nie ma więc zgoła powodu do obaw, iż myśli eksperymentować z konstytuantą. Rewizya konstytucyi jest koniecznie potrzebną — na to godzą się wszyscy. Nie brakło tendencyj, aby do dzieła rewizyi konstytucyi pozyskać stanowisko, stokroć więcej zbliżone do ducha 1848 roku, niż do zasad dyplomu październikowego i patentu lutowego. Rząd obstając przy tych ustawach zasadniczych, zarazem wystąpił pzzeciw owym tendencyom. Należałoby się spodziewać, iż przez to zjednał sobie prawo do wdzięczności żywiołów prawdziwie konserwatywnych.

Opozycya tych ostatnich przeciw zamiarowi dokonania rewizyi konstytucyi na podstawie konstytucyjnéj nie jest wolną od sprzeczności z samą sobą. Można było pojmować, że stronnictwo liberalne ze swego stanowiska z niejaką obawą spoglądało na wyniki rewizyi odbywającéj się na takiéj podstawie. Trudniéj pojąć, że takie obawy powstają po stronie konserwatystów. Nie ma w świecie konstytucyi, któraby tyle i tak radykalną podejmowała pieczę koło interesów konserwatywnych, co konstytucya lutowa. Rękojmi w téj mierze dostarcza nietylko utworzenie Izby panów, lecz postarano się o to, aby czynniki zachowawcze i w Izbie deputowanych dostatecznie były reprezentowane. Stronnictwo konserwatywne zamykając oczy na takie fakta, nie oceniając takiego położenia, nie działa, jak mniemamy, w dobrze zrozumianym interesie własnym.

Wspomnione na początku organa mówią o nacisku, jaki z okazyi wyborów z wielkiej własności do sejmów Czech i Morawy był lub jest nawet jeszcze wywieranym na usiłowania konserwatywne. Wiemy tylko, że właśnie w tych sferach, które epitet „konserwatywny" wyłącznie dla siebie windykują, poruszono wszystkie możliwe sprężyny, użyto wszelkich możliwych środków, aby pozyskać sobie większość, i znajdujemy wcale naturalnem, jeżeli ich parcie wywołało przeciwparcie. Aby to przeciwparcie opuścić miało podstawę prawa i konstytucyi, zarówno utrzymywać się nie da jak aby ono było anti-konserwatynej natury. Należy tylko zbadać listy kandydatów, jakie dla wyborów wielkiej własności w Czechach i Morawie ułożyło stronnictwo konstytucyjne. Czynnikom zachowawczym zapewniają one dostateczną niewątpliwie reprezentacyę. Jeżeli zatem tu i owdzie podnoszą zaskarżenie, iż rząd chce usunąć na bok żywioły konserwatywne, to jego uzasadnienie zależy od tego, co właściwie rozumieć należy pod istotnie zachowawczemi żywiołami."

Takie jest dosłowne brzmienie artykułu urzędowego organu, który, jeżeli się zapóźno pojawia, aby wywrzeć wpływ na wybory w Czechach, a może i na wybory w Morawie o dwa dni później odbywać się mające, mimo tego ze wszech miar zasługuje na największą uwagę. Na razie jedną tylko podnosimy jego stronę: artykuł urzędowego organu rządu austryackiego czyniąc silną różnicę między stronnictwem konstytucyjno-konserwatywnem a konserwatywnem staje w opozycyi z temi żywiołami, które dotychczas istotne pojęcie konserwatyzmu obejmowało. Jest to dowodem niesłychanej przewagi p. Beusta, który rzucił rękawicę żywiołom uważanym dotychczas w Austryi za nietykalne.

Nie bez związku z powyższem artykułem są wiadomości, które z Pragi telegrafem odbierają dzienniki wiedeńskie.

Donoszą one, że naczelnik obwodowy w Smichowie, br. Mallowetz, który do wyboru nie dopuścił pensyonowanych oficerów i tym sposobem szalę na stronę federalnego kandydata przeważył, został zawieszonym w urzędzie; że namiestnik Kellersperg, udawszy się w mundurze do arcybiskupa kardynała księcia Schwarzenberga, oznajmił mu, że postępowanie jego sprawiło wielką irrytacyą na dworze, że tę okoliczność, iż zaniechał wydania pojednawczego listu pasterskiego, uważano prawie tam za nielojalność...

Wyznajemy, że gdyby nie powyższy artykuł *Wiener Ztg*, nie przykładalibyśmy wiary do takich doniesień z Pragi.

Włochy.

Podajemy w całej osnowie mowę tronową, którą król zagaił w dniu 22 marca we Florencyi otwarcie parlamentu włoskiego:

Panowie senatorowie! panowie deputowani!

Dla szczęścia Włoch, które mi poruczyły swoje losy, uważałem za stosowne, aby reprezentacya kraju odżywiła się w źródle głosowania powszechnego.

Ufam, że zaczerpnęła ona w niem świadomości ważnych potrzeb ojczyzny i siłę konieczną sprostania im. Był czas dla śmiałych postanowień i ryzykownych przedsiębiorstw.

Szedłem tą drogą, pełen ufności w świętość sprawy, do obrony której Bóg mnie powołał. Zgodą naszą i wytrwałością osiągnęliśmy niepodległość i utrzymali wolność.

Teraz, gdy byt Włoch jest zapewniony, wymagają one, aby siły inteligencyi i woli nie wyczerpywały się w niepowściągliwości i współzawodnictwach, lecz, aby przeciwnie były skoncentrowane w celu nadania im organizacyi trwałej i mądrej kwoli rozwijaniu w spokoju żywiołów życia i pomyślności, jakich im udzieliła Opatrzność.

Naród wymaga, aby Izby i rząd wzięły się mądrze i śmiało do tego dzieła wynagrodzenia. Ludy lubią i cenią instytucye, w miarę dobrodziejstw, jakie z nich spływają.

Trzeba dowieść, że instytucye nasze czynią zadość najszlachetniejszym pragnieniom, działalności i godności narodowej, i że są zarazem rękojmią dobrej organizacyi państwa i pomyślności ludów, iżby w nich nie zmniejszyło się owo zaufanie w wolność, która jest zaszczytem i siłą naszego odbudowania politycznego.

Aby dojść do tego rezultatu, rząd mój przedłoży wam do roztrząśnienia projekt zupełny reorganizacyi administracyjnej, który wzmocni zarazem wolność i władzę i uczyni łatwiejszemi i mniej kosztownemi stosunki między rządzącymi i rządzonymi.

Podczas, gdy prowincye i gminy używać będą większej wolności w sferze swych atrybucyj, trzeba będzie połączyć w rękach naczelnika prowincyi rozleglejszą władzę, aby zmniejszyć niedogodności centralizacyi przez zastósowanie środka mogącego wzmocnić węzły jedności.

Przedłożone wam będą zarazem projekta ustawy dla uproszczenia i ujednostajnienia modły poboru podatków, dla przeobrażenia niektórych części naszego systemu kontrybucyj i osiągnięcia najsłuszniejszym sposobem rachunkowości kontroli pewnej i szybkiego przeglądu użycia grosza publicznego.

Potrzeby i zobowiązania rządu nie dozwalają nam w tej chwili zmniejszać, jakbym tego pragnął, ciężarów lud mój gniotących.

Tymczasem prawowite spieniężenie ojcowizny kościelnej, ścisła oszczędność wydatków, czynne zastósowanie nowych ustaw, surowa moralność zachowana we wszystkich gałęziach administracyi publicznej, uczynią podatki mniej trudnemi do płacenia.

Pierwsza dyskusya i zastósowanie skuteczne zaproponowanych reform mogą jedynie przywrócić nasz kredyt i usunąć potrzebę nowych podatków. Kwestya finansowa jest dziś dla Włoch nietylko kwestyą największego interesu, lecz jest zarazem kwestyą honoru i godności narodowej. Parlament zechce, nie wątpię o tem, dołożyć całego swego starania do rozwiązania tej kwestyi.

W uroczystych okolicznościach przyrzekliśmy Europie, że się staniemy dla niej siłą cywilizacyi, porządku i pokoju, skoro odzyskamy nasz byt narodowy. Teraz do nas należy dotrzymać tej obietnicy i odpowiedzieć nadziei, jaką w nas położono.

Panowie senatorowie! panowie deputowani!

Honór, zbawienie i przyszłość narodu są teraz w rękach waszych.

Jeżeli było chwałą dla nas, żeśmy dopełnili tylu ofiarami dzieła niepodległości naszej i nadaliśmy narodowości ruch i jędrność życia, nie mniejszą będzie dla nas chwałą uorganizowanie go wewnętrzne i uczynienie go pewnym siebie, szanowanym i silnym. (Jednomyślne długie oklaski.)

Turcya.

Ogłoszono tekst depeszy lorda Lyonsa, której treść lord Derby udzielił Izbie wyższej, a która dotyczy przyszłego traktowania chrześcian w Turcyi. Oto dokument ten, który *Morning-Post* podaje:

Lord Lyons do lorda Stanley.

Konstantynopol 6 marca (otrzymana 14go).

Milordzie! Miałem w dniu 3 b. m. długą i ważną rozmowę z W. wezyrem Aali paszą o wewnętrznej sytuacyi cesarstwa tureckiego. J. Wysokość zapewnił mnie, że obecni ministrowie Sułtana postanowili w zupełności dokonać jak można najrychlej ważnych reform. Jednym z głównych przedmiotów owych reform jest ulepszenie warunków chrześciańskich poddanych Porty, otworzenie im zawodu służby publicznej i usunięcie raz owych różnic między chrześcianami i muzułmanami, które chociaż w wielkiej części ustawą zniesione, istnieją jeszcze i utrwalają uczucia złej chęci i antypatyi. JWys. powiedział mi, że w ostatnich dniach trzech nowych członków chrześciańskich przydzielonych zostało do wielkiej Rady sprawiedliwości. Inny chrześcianin p. Aristydes Baltazzi zamianowany został pomocnikiem ministra finansów i gubernatorem banku. Jest to, jak mi mówił J. Wykość, dopiero początek, za którym pójdzie mianowanie chrześcian na posady zaszczytne i ważne. Co więcej jest zamiar rozszerzyć system *vilayetów*, który opiera się na połączeniu kilku paszalików w wielką prowincyę pod gubernatorem jlnym. Użyte zostaną środki, aby chrześcianie mieli istotną reprezentacyę w rozmaitych *medzilis* czyli radach *vilayetów*, a podgubernatorowie powiatów chrześciańskich brani będą z pomiędzy poddanych chrześciańskich. W. wezyr dodał, że zdecydowanem jest, iż uczynioną zostanie propozycya reprezentantom wielkich mocarstw porozumienia się między sobą względem wykonania artykułu *hatti-hamajonu* z r. 1856, który przyznaje cudzoziemcom prawo rzeczywistej własności. Zresztą w końcu dodał, iż zajmuje się wraz z Fuadem paszą i innemi kolegami ułożeniem planów reform jeszcze obszerniejszych, których, jak skoro dojrzeją, udzieli mi.

Mam zaszczyt itd.

(podp.) *Lyons.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 marca. Na posiedzeniu Sekcyi IV Rady miejskiéj d. 20 b. m. uchwalono na przedstawienie referenta, sekretarza Magistratu p. Skrzydelki:

1. assygnować z kasy miejskiéj 42 złr. za doręczanie kart legitymacyjnych d. 2 i 3 lutego r. b. z powodu wyboru posłów na sejm krajowy, licząc po 1 złr. dla osoby dziennie;

2. odpisać niedobory za kwatery oficerskie w III kwartale 1866 r. przez kasę miejską wykazane, w ogóle złr. 27 c. 6½;

3. zapłacić z funduszu miejskiego właścicielowi hotelu Saskiego za naddane chwilowo trzy pokoje dla komenderującego jenerała bar. Rodicza, tudzież za naddany jeden pokój dla fmp. hr. Bigota de St. Quentin 22 złr. 50 c. i 2 złr. 70 c. za strąceniem równoczesném zapłaconych przez nich należytości transenalnych;

Osnowa dramatu tak prosta, że go raczej dialogowanym poematem nazwać należy. Wiersze śliczne, ale zupełny brak ruchu czyni dzieło podobnem do rymowanej konferencyi o Galileuszu.

Sławny astronom wezwany przed Trybunał Świętego Oficyum w Rzymie, daremnie liczy na protekcyą wielkiego księcia Toskańskiego. Zostawiony własnym siłom, przez dwa akty walczy z otaczającym go niskim wpływem, wytrzymuje szturm rodziny, uczniów, władzy, które koniecznie chcą go skłonić do uległości, do wymazania z książki ustępów potępionych przez Inkwizycyą. Nakoniec zwyciężony, zachwiany tak silnem parciem, Galileusz ustępuje — pada na kolana, i przed Trybunałem Inkwizycyi mówi historyczną rotę wyprzysiężenia:

„Ja, Galileo Galilei, syn Wincentego Galileo, florentczyk, mający lat siedmdziesiąt, klęczący przed wami, Reverendissimi, mając przed oczyma świętą Ewangielią, której własnemi dotykam rękoma; podejrzany, o herezyą za to, iżem przypuścił i uwierzył że słońce jest nieruchomym środkiem świata, a ziemia nie jest jego środkiem i krąży — szczerem sercem i pełną wiarą wyprzysięgam się, przeklinam i nienawidzę wyż wspomnianych błędów, i przysięgam, iż na przyszłość nigdy nie powiem słowem ani pismem nic, coby mogło uzasadniać takie przypuszczenia — i że, jeżeli spotkam kogo, ktoby mógł przypuszczać albo podejrzywać taką herezyą, będę go *denuncyował* Świętemu Oficyum, albo inkwizytorowi zwyczajnemu miejsca mojego pobytu."

Wymówiwszy powyższe słowa autentyczne, Galileusz zwraca się do publiczności, i tupnąwszy nogą woła: „et pourtant elle tourne!"

Oto cały układ sztuki. Składa się ona z jednej sytuacyi — ztąd monotonia wielka.

Do osób wydatniejszych należy pedant Pompejusz, obrońca systemu Arystotelesa, a wróg hipoterzy Kopernika. Fanatyczny ten głupiec należy do figur komedyi wyższej. Toż samo można powiedzieć o żonie Galileusza typie bardzo po wszednim, — począwszy od żony Sokratesa — a który nie stanie się rzadszy, dopóki ludzkość nie zajmie się na seryo wychowaniem umysłowem i moralnem kobiet. Ta, przekonaną jest, że ma za męża niedołęgę, którego słusznie karzą i nawracają do pojęć zdrowszych zapewniających przyszłość domowej sztukamięsy.

Można było szerzej rozwinąć wizerunek Livii, która z pedantem Pompejuszem tworzy jedyne urozmaicenie dramatu Ponsarda.

Taki jakim jest, był przyjęty bardzo dobrze — na co pod względem sztuki rymotworczej zupełnie zasługuje.

Don Carlosa dola dotąd nie rozstrzygniona, ma przyjaciół i nieprzyjaciół. Jedni chwalą, drudzy ganią: bitwa ani wygrana ani przegrana. Zdaje się jednak, że w końcu Verdi otrzyma plac boju. Wogóle utwór bardzo nierówny. Muzyka przeważnie powszednia, czasami tylko do wyższych sfer się wznosi.

Koniec trzeciego aktu pod względem melodyi i dekoracyi najpiękniejszy. Widać plac w Valladolid, a na nim przygotowane stosy. Mnichy prowadzą ku płomieniom skazanych. Lud się raduje, Filip II patrzy spokojnie na autodafę — wtem z płomieni wylatują i płyną ku niebu aniołowie z palmami: to dusze wyzwolone męczenników. Muzyka gra *hymn wyswobodzenia*, przecudny! Śpiew ten zostanie w dziele Verdego jako brat młodszy *Miserere* z Trovatora i *Somo Carlo* z Ernaniego.

Libretto wedle tragedyi Schillera napisał Mery i Du Lecle. Don Carlos odmalowany nie wedle historyi ale wedle legendy stworzonej przez genialnego poetę niemieckiego. Aktów pięć — muzyka uczona — wszystko to potrzebuje wsłuchania się żeby osądzonem należycie być mogło.

Dumas syn odniósł świetne zwycięstwo w *Gymnase*. Ostatnia jego komedya „*Les Idées de Madame Aubray*" pełna dowcipu, opracowana, niby puhar przez Benvenuta rzeźbiony — zyskała zupełne uznanie wszystkich artystów i literackich smakoszy.

Rzecz taka w dwu słowach. Pani Aubray, czterdziestoletnia wdowa, poświęca się cała dobrym uczynkom, a mianowicie nawracaniu na prawą drogę zbłąkanych dusz niewieścich. Tępienie przesądów społecznych jest głównem jej zadaniem. Ta dama ma syna, którego w zasadach swoich wychowywuje.

Będąc u wód w Trouville, pani Aubray spotyka jakąś zbłąkaną owieczkę — uwiedzioną dziewczynę — piękną i dobrą, która wnet przed nią duszę swoją otwiera i na prawą powraca drogę. Z tą Janiną pani Aubray chce ożenić jakiegoś młodzieńca, którego nauczyła gardzić przesądami. Kiedy już ma nadzieję, że małżeństwo skojarzy, syn jej własny wyjawia miłość dla owej uwiedzionej, i prosi matki o pozwolenie pojęcia jej za żonę.

Matka wręcz nie pozwala. Co dobre dla drugich, to nie dla jej własnego syna. Wybornie wykazana różnica pomiędzy teoryą, a praktyką szczytnych zasad. Syn jednak, niebędący jednym z tych słupów, co to innym drogę wskazują a sami nią nigdy nie chodzą, upiera się przy swojem i pobija matkę jej własnymi argumentami. Nie byłby jednak otrzymał pozwolenia matki, gdyby Janina, nie chcąc siać rozdwojenia w rodzinie, nie okupiła zamęźcia ofiarą. Ażeby postradać miłość młodzieńca, oczernia się sama w jego oczach, czyniąc niby spowiedź ze swego rozpustnego życia. Matka słysząc te jej fałszywe zeznania — i czując całą wielkość jej ofiary — woła: „Ona kłamie! ożeń się z nią mój synu!"

Oto jest wątek, na którym młody Dumas wyhaftował kwiatów pseślicznych co niemiara — jedne słodką, drugie gorzką woń wydają — ale całość tworzy bukiet żywy, świeży, pełen kolorów i prawdy wziętej z natury. Publiczność zachwycona, wołała autora, ale autor nie wyszedł. Zwrócono się więc do ojca, starego Dumasa, który rozpromieniony stał w loży. Mając łzy w oczach a uśmiech na ustach, chciał mówić do tej rozpłomienionej powszechności, i byłby jej pewno coś od serca powiedział o tym utworze syna i o tym synie, który, jak twierdzi, jest jego najlepszym utworem — ale nie dała mu mówić córka tyranka, uosobienie zalet, na których ojcu zbywa, to jest oględności i skromności. Marya pociągnęła ojca za poły — żona trzymała autora za kulisami; — i ztąd poszło, że publiczność nie mogła jak pragnęła złożyć bezpośrednio swojego hołdu żadnemu z Dumasów.

4. przedstawić na posiedzeniu pełnem wniosek względem przyjęcia do Gminy tutejszéj pięciu osób obcokrajowych po uzyskaniu poprzednio prawa obywatelstwa austryackiego.

5. Przyjęto daléj na wniosek tegoż referenta deklaracye względem najmu potrzebnych kwater oficerskich;

6. wydelegowano radców pp. Zieleniewskiego i Deichesa do traktowania z ks. Stanisławem Jabłonowskim o najem spichrza na magazyn wojskowy dla komendy werbowniczéj 13go pułku piechoty imienia bar. Bamberga;

7. wreszcie uchwalono przedstawić podanie p. Skarzyńskiego o wynagrodzenie z powodu kwaterunków wojsk rosyjskich i austryackich w „Szaréj kamienicy", pełnéj Radzie z wnioskiem załatwienia tego przedmiotu w drodze polubownéj, a ustanowienie sądu polubownego zostawić decyzyi tejże Rady.

— Wczoraj umarł sędzia niegdyś prezydujący trybunału krakowskiego Dudrewicz, znany z biegłości swojéj jako prawnik i nieposzlakowanego charakteru. Po zaprowadzeniu austryackiego prawa cywilnego w Krakowie usunął się od służby.

— P. Jaworski przysyła nam sprostowanie, że druga z wspomnionych przez nas wczoraj broszur nie u niego wyszła, lecz w drukarni Uniwersyteckiéj.

— Jutro przedstawioną będzie tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego „Mazepa", w któréj p. Hubert artysta sceny lwowskiéj wystąpi jako gość w roli wojewody.

— *Lwów* 26 marca.

(z.) Z wprowadzeniem wykładów polskich na kilku katedrach wydziału prawniczego na uniwersytecie tutejszym, rozpoczyna się nowa era, która zdaje się zapowiedzią dalszéj pomyślnéj reorganizacyi uniwersytetu w tym kierunku. Już z kursem letnim po Wielkiéjnocy rozpoczyna prof. Zielonacki wykład prawa rzymskiego w języku polskim. Równocześnie ma objąć p. adwokat Rodakowski katedrę prawa kryminalnego i procedury karnéj, a p. Kabat, poseł i adwokat, który przed laty był już docentem na wydziale prawniczym tutejszego uniwersytetu, ma wykładać procedurę sądową cywilną. Imiona kandydatów są rękojmią, że wykłady będą pod każdym względem znakomite i z upragnieniem oczekują tu ich rozpoczęcia. Oprócz tego zamierzają habilitować się na docentów doktorowie praw pp. Źródłowski i Zborowski, którzy wykłady swe zapewne z przyszłym kursem zimowym rozpocząć będą mogli.

Teraz dopiero otwartą zostaje czytelnia dla młodzieży akademickiéj, na którą pozwolenia rządowego przez kilka lat bezskutecznie wyglądano. Otóż nie zawadzi napomknąć nawiasem, jako przyczynek do dziejów biurokratyzmu lat ostatnich u nas, że ministerstwo wydało rzeczone pozwolenie już w r. 1863, jak się obecnie z daty zatwierdzenia statutów okazało, ale takowe przeleżało lat kilka w biurze referenta, byłego radcy Namiestnictwa p. Hehna.

Nowo zawiązane Towarzystwo ogrodniczo sadownicze i Towarzystwo gimnastyków urządzają się. Wczoraj i przedwczoraj odbyły walne zgromadzenia, na których zajmowano się wyborem dyrekcyi i układem budżetu. Towarzystwo gimnastyczne szybko nabiera wzięcia, liczy ono już przeszło dwustu członków, a pomimo, że jest w samym dopiero zawiązku, posiada już do rozporządzenia tysiąc kilkaset złr. gotówki. Uznając jego użyteczność zwłaszcza dla młodzieży, wiele osób przystępuje do grona założycieli, i przyczynia się do pomnożenia funduszu znaczniejszym datkiem, aby ułatwić co rychléj wejście w życie Towarzystwa. Kasa Oszczędności ofiarowała na ten cel 500 złr.

W Izbie handlowej oglądać można kartę geologiczno-przemysłową wschodniej Galicyi, wykonaną przez nadleśniczego p. Letnera, przeznaczoną na wystawę paryską. Wykonana z całą naukową dokładnością, jest ona arcydziełem w swoim rodzaju. Rozmaite właściwości gleby, tudzież pokłady mineralne i kruszcowe są na niej odznaczone odmiennemi kolorami. Oprócz tego oznaczone są wszystkie fabryki krajowe tak że mapa ta jest najdokładniejszym obrazem przemysłu, rolnictwa i górnictwa krajowego. Przedwczoraj oglądał ją p. Namiestnik przed wysłaniem na miejsce przeznaczenia. Nie tylko zaś pod naukowym, ale i pod artystycznym względem odznacza się mapa ta pięknością wykonania. U spodu jako illustracya tytułowa znajduje się prześliczna akwarela Tepy, przedstawiająca flisaków odbijających z ładugą zboża od brzegu Wiślanego. Napis tytułowy, umieszczony u boku, niby w nadbrzeżnej skale wykuty.

Na dochód Stowarzyszenia młodzieży kupieckiej, zapowiedziano na czwartek przedstawienie amatorskie w teatrze, złożone z kilku sztuk jedno-aktowych, pomiędzy któremi oddawna niewidziana tutaj komedya Fredry: *List.* Przedstawiona dwukrotnie na scenie polskiej *Halka* Moniuszki, pomimo cen znacznie podwyższonych, ściągnęła za obu razami natłok widzów do teatru. Mimo trudności złożenia opery, publiczność mogła poznać ten utwór bez żadnych opuszczeń, a z powszechnem wykonany zadowoleniem.

— Losowanie popisowych według nowéj ustawy rekrutacyjnéj odbędzie się we Lwowie d. 4 kwietnia.

— Rada miejska miasta Sambora wybrała burmistrzem swym adwokata Dra Szemelowskiego, zastępcą notaryusza Kasparka. Z płacy przyznanéj sobie jako burmistrz, p. Szemelowski przeznaczył rocznie po 360 złr. na stypendya dla uczącéj się młodzieży.

— Wielkie zdziwienie zrobiło w Berlinie, że na pałacu poselstwa austryackiego jaśniał w dzień urodzin króla pruskiego d. 22 marca w płomienistych głoskach pierwszy wiersz pruskiego hymnu, który brzmi w przekładzie: „Cześć Ci w wieńcu zwycięzcy!" Mniemano, że poseł austryacki składa królowi powinszowanie za zwycięstwa nad armią austryacką odniesione. Wprawdzie okazało się, że napis ten nie był zarządzony przez poselstwo, lecz przez właściciela domu bar. Romberga, u którego poseł mieszka najmem, wszelako niezgrabny ten krok spada na poselstwo.

— Z wyznaczonéj przez Sejm pruski ogólnéj nagrody za zasługi położone w ostatniéj wojnie półtora miliona talarów, król wyznaczył prezesowi rady miministrów hr. Bismarkowi 400,000 tal., ministrowi wojny jenerałowi Roon 300,000 tal., a jenerałom Moltke, Steinmetz, Vogel-Falkenstein i Herwarth-Bittenfeld po 200,000 talarów.

— Berlińska *Börsen Ztg* miała, jak mówi, sposobność widzenia listów londyńskich pochodzących ze źródła mającego stosunki, a które zapewniają, iż królowa Wiktorya zamyśla zawrzeć nowy związek małżeński na lewą rękę. Jeśliby do tego przyszło, królowa złożyłaby koronę. Królowa Wiktorya liczy lat 48; owdowiała w końcu roku 1861 i opłakiwała męża z taką boleścią, że się usuwała przez parę lat od widoku ludzi, a żałobę do przeszłego roku nosiła.

— *Nord* donosi o rozmowie księcia Napoleona z p. Thiersem. Książę użalał się, że Cesarz nie może znaleźć współpracowników, jak należy widokami jego przejętych, i zawołał: „ani jeden minister go nie zrozumiał!" — „Przepraszam — odrzekł Thiers z uśmiechem — hr. Bismark."

— Dzień 26 marca zupełnie pogodny. Ciepło w cieniu doszło do + 10º.8 od + 0º.4. Wiatr zachodni przeszedł na wschodni. Barometr opadając wskazywał dnia 27go marca o godzinie 6téj rano 327''',81; termometr zaś + 1º.0 R.

— We czwartek dnia 28go marca, Śgo Syxta papieża.

Sprostowanie.

W wczorajszem sprawozdaniu zaszła pomyłka przez przerzucenie wyrazów. Zamiast: Gounoda „Potpourri" z Fausta, powinno być: *Potpourri z Fausta Gounoda.*

TEATR. Wczoraj przedstawiono po raz drugi komedyą historyczną przez p. J. Szujskiego: *Dwór Królewicza Władysława*, którą poprzedziła oryginalna komedya jedno-aktowa, utwór Alfreda Wernera, po raz pierwszy odegrany: *Lepiej późno jak nigdy.*

Komedya *Lepiej późno jak nigdy*, osnuta na tle jednolitej idei na wzór komedyj Feuilletowskich, mieści w sobie, mimo braku akcyi, dużo żywiołu zajęcia. Zręczna dykcya i ze znajomością serca ludzkiego przeprowadzony temat, czynią z tej drobnostki dramatycznej miły pojaw na scenie. Dwie tylko osoby prowadzą dyalog. Henryka młoda wdowa, w której, gdy jeszcze była panną, kochał się mniej więcej platonicznie dzisiejszy pułkownik, po siedmiu latach rozdziału widzi go znowu w swoim domu u wód. Pułkownik nie mogąc dawniej pozyskać serca Henryki, które oddała innemu, chce zimną obojętnością zemścić na niej, w chwili kiedy ta daje mu zdaleka do poznania, że nigdy nie był jej obojętnym i tylko dumie swej on zawdzięcza, że oddała rękę bardziej umiejącemu się zasłużyć pretendentowi. Pułkownik zapowiadając szybki swój odjazd, przypomina Henryce, iż przed siedmiu laty przyrzekła mu swoją fotografię, którą taż ofiarując mu, na odwrotnej jej stronie umieściła napis: „lepiej późno jak nigdy". Ztąd wszczyna się rozprawa, w której pułkownik dowodzi, że zdanie to jest sofizmatem, a wśród obustronnych argumentów *pro* i *contra*, występują jawne aluzye do dawniejszego serc ich stosunku. Rozprawa wobec zdań tak przeciwnych rzadko kiedy doprowadza do zgody, więc i tu następuje wzajemne rozgoryczenie, skutkiem którego pułkownik żegna Henrykę, aby odjechać na zawsze. Henryka zobaczywszy oknem zaprzężony powóz, zalewa się łzami, które ujrzawszy pułkownik wchodząc raz jeszcze do jej pokoju, porzuca zamiar zemsty za dawną niewzajemność i przekonany o miłości dlań Henryki ofiaruje jej swą rękę, którą taż przyjmuje. Autor chciał dowieść, jak się zdaje, że serce drażnione oporem, tem goręcej czuje im trudniej zwalczyć ten opór, łatwość bowiem ujmuje ceny zwycięztwu.

P. Modrzejewska grała wybornie rolę Henryki. P. Benda był trochę za młodo ucharakteryzowany na poważnego pułkownika i więcej winien był wlać życia w ów charakter napiętnowany rozczarowaniem i goryczą, co tem większej dowodzi siły jego uczucia.

O pierwszem przedstawieniu komedyi: *Dwór Królewicza Władysława*, obszerniejsze już było sprawozdanie w feilletonie naszego dziennika, tu tylko dodamy, że wczorajsze wykonanie ról było w ogóle poprawniejsze niż za pierwszym razem.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 26 marca.

Prezydujący: Fiałkiewicz, sędziowie: Dr Ligotzky, Dr Rotschek, Ettmayer, Nowak; protokolista: Chitry; z. prokuratora: Danecki; obrońca: Dr Machalski.

(Podpalenie). Wyrokiem tutejszego sądu karnego z d. 16 października 1866 r. Mojżesz Goldfinger uwolnionym został dla braku dowodów od zbrodni podpalenia. Wskutek rekursu ze strony prokuratoryi Sąd wyższy uchwałą z d. 21 listopada 1866 r. zniósł wyrok powyższy, polecając zarazem uzupełnienie śledztwa i przeprowadzenie nowej rozprawy karnej przeciwko Mojżeszowi G.

Rozprawa ta odbyła się d. 23 i 24 b. m.

Wedle aktu oskarżenia spostrzegła Teresa Waszkowa w nocy z d. 10 na 11 czerwca 1865 r. na chałupie Franciszka Pożyckiego w Ludwinowie tlejące się dopiero zarzewie. Do tej chałupy przybudowaną jest karczma, dzierżawiona przez propinatora Jonasa Langera. Zarzewie składało się z kilku kawałków hupki i zapałek, zawiniętych w szmaty. Gdyby ogień był wybuchł, szkoda wynosiłaby 750 złr. O zbrodnię tę poszlakowanym jest Mojżesz Goldfinger z następujących powodów.

Przy rewizyi w domu Mojżesza G. znaleziono hupkę w paski krajaną, które co do gatunku, koloru, grubości, wielkości i kroju uderzająco podobne są do kawałków hupki, znajdujących się w owem zarzewiu. Z posiadania tej hupki nie może się dokładnie wytłomaczyć. Również i kawałki płótna odebrano Mojżeszowi G., które biegli w sztuce oznaczyli za płótno tego samego gatunku, co znalezione na dachu już wytarte szmaty.

Z aresztu w Wieliczce pisał do żony listy, aby się starała nakłonić świadków do korzystnego przedstawienia faktu. Prócz tego Mojżesz G. nietylko nie może udowodnić swego *alibi*, ale nawet fałszywie się tłomaczy. Twierdził bowiem, że tej nocy nie wychodził z domu; gdy atoli wystąpili świadkowie, którzy go owej nocy w rozmaitych widzieli godzinach, i to idącego właśnie w kierunku do Ludwinowa — wtedy dopiero Mojżesz G. przypomniał sobie, że wyszedł rzeczywiście w nocy, bo mu zabrakło świecy i papieru do pisania listów. W innej godzinie niby żona go wysłała o godzinie 11ej po chléb itd.

Obwiniony Mojżesz Goldfinger, rodem z Damin w powiecie Bocheńskim, przebywał w ostatnich czasach w Podgórzu. Był to znać silniejszy mężczyzna, ale *dwuletnie* blisko śledztwo zostawiło na twarzy jego niezatarte swe ślady; mimo to zachował rzadką przytomność umysłu. Ma on lat 35, jest ojcem trojga dzieci; trudni się faktorstwem, ale i drugiemu się od daje „rzemiosłu", *tj.* w chwilach wolnych kojarzy małżeństwa, czyli — jak się wyraził — *trudni się* małżeństwami. Mimo tak filantropijnych celów był już raz karany za kradzież, inną razą uwolniony dla braku dowodów od podpalenia, które z dzisiejszym wypadkiem w niejakim zostaje związku. Otóż wtedy wybuchł ogień w Woli Duchackiej u Jakóba Langiera syna obecnego poszkodowanego, a o zbrodnię tę był również Mojżesz G. pod śledztwem. Z długiej, zbyt nużącej obrony oskarżonego dosłiszmy do tego li przekonania, że dwie rodziny Langierów i Goldfingerów prawdziwa rozdziela zemsta. Obszerne są jego opowiadania o podstępnem wyzuciu go z dwóch propinacyj przez Langierów. Do tych wszystkich poszlaków, walczących przeciw obwinionemu, przyłącza się świadectwo moralności, wedle którego Mojżesz G. jest człowiekiem najgorszej konduity, mściwy i skłonny do popełnienia wszelkiej zbrodni. Winy swej jak najuroczyściej się wypiera; broni się zupełnie poprawnie po polsku, tyle atoli niepotrzebnych przytacza szczegółów, że obrońca mu kilkakrotnie przedstawiał że sprawę swoją tylko pogarsza.

Z. prokuratora Danecki zestawiwszy powtórnie wszystkie już przytoczone poszlaki i przeprowadziwszy w ten sposób dowód winy ze zbiegu okoliczności, wnosi na 5 lat ciężkiego więzienia.

Dr. Machalski przemawia za uwolnieniem dla braku dowodów.

Sąd uznawszy Mojżesza Goldfingera winnym zbrodni podpalenia wedle wywodu z. prokuratora — skazał go tylko na 3 lata ciężkiego więzienia.

Żona i dzieci obwinionego czekały w gmachu sądowym przebiegu rozprawy.

Wiedeń dnia 24 marca.

Choć w krótkości zdamy sprawę z zajmującego procesu, który się toczył przed wiedeńskim Sądem karnym.

Tą razą przedmiotem rozprawy był pojedynek między dwoma akademikami wiedeńskiemi.

Tyle już pisano i mówiono, takie już zacięte toczono spory w tej kwestyi, iż nie widzimy potrzeby powtarzać słusznych nagan, jakie spotykają pojedynkujących się ze strony wszystkich dzienników wiedeńskich. Z błahej i trudno do uwierzenia — tylko z tej przyczyny, że się jednemu z studentów kolor czapki drugiego nie spodobał — nastąpił pojedynek, który się skończył śmiercią wyzwanego.

Przy ogromnym współudziale publiczności, jakiego w Wiedniu nie pamiętają, odbyła się rzeczona rozprawa d. 23 b. m.

Głównie oskarżony nazywa się Gustaw *Schotsch.* Liczy lat 21, rodem z Koloszwaru w Siedmiogrodzie, jest on słuchaczem teologii i filologii. Zabił w pojedynku Rudolfa *Kagelbauera*, ponieważ na zgromadzeniu studentów z lekceważeniem przypatrywał się niebieskiej czapce, jaką nosił Schotsch, należący do jednego z licznych niemieckich stowarzyszeń studenckich.

Również na ławie oskarżonych zasiadają sekundanci pojedynku Michał *Fildner* lat 21, i Józef *Konnert* lat 22, obydwaj z Hermanstadt i słuchacze filozofii.

Obwinieni z widoczną skruchą i szczerym żalem opowiadają przebieg nieszczęśliwego pojedynku. Z zeznań ich a szczególnie Schotscha widzimy, jak mało znaczącej trzeba pobudki, aby odpowiednio do przepisów stowarzyszeń niemieckich studentów uczuć się obrażonym i być niejako zmuszonym do pojedynku.

Sąd uwzględniając liczne okoliczności łagodzące skazał Gustawa *Schotscha* za zbrodnię pojedynku, w którym przeciwnika swego zabił, na najmniejszą karę tj. na 5 lat ciężkiego więzienia, zaś dwóch sekundantów każdego na 4 miesiące więzienia; zarazem Sąd postanowił przedłożyć akta wyższym instancyom celem dalszego złagodzenia kary.

W procesie tym zasługuje na uwagę szybkość przeprowadzenia śledztwa; d. 24 lutego odbył się pojedynek, a po czterech niespełna tygodniach winowajca już był skazany.

Przyjechali do Krakowa od 25go do 27go marca.

HOTEL POLLERA: S. ks. Goliczyn właśc. dóbr, M. ks. Obolenski wł. d., hr. Osten-Sacken właś. dóbr, W. Podgórski kupiec z Warszawy, Józef Sybara urzędnik z Galicyi, Wiktor Ciemiński z Komarna, S. Glatz kupiec z Biały, Adolf Sikst kupiec z Prus, F. Bopi kupiec z Werony, Ludwik Rügner kupiec z Wrocławia, Józef Moller chemik z Wiednia, Seweryn Różycki właściciel dóbr z Żabia, Edward Reichl kupiec z Prus, August Klein urzędnik z Lundenburga, Wojciech Panoffky z Kongresówki, Edward Tellman dyr. z Ojcowa, Marcelli Werecki pełnomocnik z Galicyi, A. Aker naczelnik z Liszek, Henryk Brzozowski właściciel dóbr z Galicyi, Ferdynand Simon kupiec z Ołomuńca, Julian Tkowiński właś. d. z Litwy, Józef Michałowski właś. d. z Kongresówki, Ferdynand Zawadzki wł. d. z Prus.

HOTEL SASKI: Aleksander Skrzyński właściciel dóbr z Galicyi, Jakób Golestort z Amsterdamu, Józef hr. Wąsowicz właściciel dóbr z Kongresówki, Władysław Jędrzejowicz właściciel dóbr, Edward Jędrzejowicz właściciel dóbr z Galicyi, Stanisław hr. Wąsowicz właś. dóbr z Kongresówki, bar. F. d'Ahésée, Em. de Sartier z Belgii, Samuel Wieselthier handlarz z Wiednia, L. Bilińska właścicielka dóbr, Jan Wyrbalski, Józef Rimler kupiec z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Jan Noworytko oficyalista pryw. z Myślachowic, Emanuel Loewenfeld z Chrzanowa, Marya Stretzowa córka piwowara z Wald Meseritsch, Ferdynand Hossman kupiec z Pragi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 26 marca. Z powodu wczorajszego święta, targu żadnego na granicy nie było. Tutaj w Krakowie handel był bardzo nieznaczny z tegoż samego powodu, lecz poszukiwano zboża do siewu. Żyto w nieznacznych partyach sprzedawano na tutejszą potrzebę, i płacono po 8 złr., 8·10, 8·20 do 8·40 za 162 ft. Pszenicy wcale nie zwieziono na targ. Jęczmień płacono po 7 złr. do 7·25 za 142 ft.; wykę czarną i białą po 7 złr., 7·50 do 7·75. Owies rychlik na miarę to jest za 2 miary dolno austr. po 4 złr. do 4·25 bez opłaty konsumcyjnej. Koniczyna czerwona nowa od 65 złr. do 70 złr. za 180 ft. wd. netto.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 26 marca. Po długich rozprawach nad bilem reformy, którego mała liczba mówców broniła gorąco w całości, dalsze rozprawy zostały odroczone.

Belgrad 25 marca. Dotychczasowy konsul francuski hr. Botmiliau przybył tutaj i miał kilkugodzinne posłuchanie pożegnalne u byłego ministra Garaszanina. Książę Michał, idąc za radą lekarzy, będzie mógł puścić się we czwartek w podróż do Konstantynopola.

Nowy-Jork 23 marca. Kongres uchwalił bil upoważniający rząd do niesienia zasiłku krajom południowym, gdzie głód panuje. Prezydent Johnson położył znów veto przeciw bilowi dodatkowemu tyczącemu się ustawy rekonstrukcyjnej. Kongres na nowo potwierdził bil, pomimo veto prezydenta. Marszałek Bazaine i reszta wojska francuskiego wsiadła w Vera-Cruz na okręty 12go marca i odpłynęła do Francyi.

N. Pan powrócił do Pesztu. Ministrowie Beust, Becke i Wüllerstorff są już w Wiedniu. Wczoraj i dziś odbywają się wybory z wielkiej własności do sejmu czeskiego. W skutek artykułu *Wiener Ztg*, który podajemy wyżej, i w skutek wiadomości o szansach zwycięztwa stronnictwa Auersperga, o których dzienniki prażskie nic nie wiedzą, otucha wstąpiła w centralistów. Dziś wieczór wybory ukończyć się powinny.

Narodni Listy dowiadują się ze Lwowa, że deputowani Sejmu lwowskiego zebrali się temi dniami na naradę, i postanowili: „że wprawdzie wybrani członkowie Rady państwa pójdą do Wiednia, wszelako wejdą do „cislitawskiéj" Rady państwa jedynie z protestem w ręku. Protest mieścić w sobie będzie wszystkie punkta zaniechanego adresu. Deputowani opuszczą zaraz potem Radę państwa, wrócą do Galicyi, i nie wcześniej udadzą się do Wiednia, zanim nie uzyskają spełnienia wszystkich autonomicznych żądań Galicyi." Nam nic nie wiadomo dotąd o owem postanowieniu deputowanych, o jakiem donoszą ze Lwowa do Pragi.

Umizgi organów rządowych pruskich do Austryi, zaczęły się właśnie nagle od dnia ogłoszenia traktatu pruskiego z południowemi państwami niemieckiemi. Ażali ten zwrot nagły ku Austryi nie ma na celu osłabić wrażenia sprawionego ogłoszeniem tego traktatu? Rząd pruski usiłuje dowieść pokojowych usposobień swoich i pokojowego znaczenia tych traktatów; przedewszystkiem zaś musi mu chodzić o to, aby Austrya nie szukała za granicą Niemiec sprzymierzeńców, lub aby nie chciała tłumaczyć traktatu prażskiego w sposób nieprzychylny przymierzowi Prus z południowemi Niemcami. Dla tego też berlińskie biuro Wolffa tak skwapliwie zaprzeczyło doniesieniu o porozumiewaniu się Austryi z Francyą względem zaprotestowania. *Nordd. allg. Ztg* powstaje dziś na dzienniki wiedeńskie przeciwne skojarzeniu się Austryi z Prusami, powiada, że właśnie ta opozycya może posłużyć za wskazówkę, iż przymierze austryacko pruskie wzięte jest pod rozwagę.

Do *Gaz. Augsburskiej* piszą z Wiednia jako rzecz pewną, że między Prusami i Austryą nietylko nastało zbliżenie, ale nawet opiera się ono już na pozytywnej podstawie, tak, iż w przypadku zawikłań europejskich, z pewnością można liczyć, że Austrya trzymać będzie z Prusami. Prusom zostawia Austrya wolność w Niemczech, a może niedaleka przyszłość przekona, iż nawzajem Prusy nie będą stawiać Austryi żadnych przeszkód, gdyby ta chciała ciągnąć jakie korzyści z zamętu na Wschodzie. Inna zaś korespondencya z Wiednia do tego dziennika mniema, że najsnadniej właśnie przyłożonoby się do uspokojenia umysłów, gdyby chciano otwarcie przyznać się, że traktat prusko-niemiecki może przy danej sposobności sprowadzić zaczepne działanie.

Na wszystkie te przymilenia pruskie odpowiada *Wien. Abendpost*: „Wobec tego wylania się ograniczamy się na zapisaniu ich z niendaną radością".

Opinione pisze pod d. 22 b. m.: Dziś wieczór jedzie hr. Cibrario do Wiednia; wyjazd ten poprzedza księcia Humberta o kilka tygodni. W towarzystwie jego znajduje się kuryer gabinetowy p. Anielli.

Karlsruher Ztg zaprzecza doniesieniom telegraficznym z Berlina, które mówiły, że Prusy zawarły już z Bawaryą, Badenem i Darmstadem umowę względem przyszłego aktu związkowego, albowiem nie było dotąd o tem mowy. — Jeżeli nie było, to będzie; a czy nie było, nie wiemy z pewnością, bo skoro ministrowie kłamali w Izbach, iż nie rozpoczęto jeszcze układów o traktat, który od kilku miesięcy urzędownie istniał, to czemuż *Karlsruher Ztg* miałaby koniecznie prawdę mówić?

Do *Gaz. krzyżowej* donoszą z Paryża, że jenerał Frossard udał się w tajnej misyi do Luxemburga. Pogłoska o zamiarze nabycia księstwa Luxemburskiego przez kupno, była bardzo rozpowszechnioną. Jenerał dywizyi Frossard jest adjutantem cesarskim, tudzież członkiem komisyi fortyfikacyjnej. *Gaz. kolońska* mówi, że mimo wszelkich pogłosek o sprawie luxemburskiej, pewnem jest, iż ani z Paryża, ani z Berlina ani nawet z Hagi nie zaprzeczono stanowczo, iż układy były prowadzone między Francyą a Holandyą z jednej strony, z drugiej zaś między Francyą a Prusami. Owszem korespondent z Hagi do tego dziennika twierdzi, że układy te nie zostały przerwane. Hr. Bismark mógł przeto słusznie twierdzić w parlamencie, iż nigdy nie groził Holandyi ani też nie prowadził z nią układów o Luxemburg, ale nawzajem nie natrącił ani słowem, aby Luxemburg nie mógł być odstąpiony Francyi i aby Prusy miały tego niedopuścić. Jak stoi ta kwestya w samym Luxemburgu, nie wiadomo: bo jedne doniesienia mówią, że tam o niczem dotąd nie wiedzą; drugie zaś, że bawi tam jakiś urzędnik francuzki i bywa po wielu domach, badając usposobienie umysłów na przypadek głosowania powszechnego. Co do ceny kupna i sprzedaży, naznaczano ją początkowo na 300 milionów franków; teraz zaś mówią tylko o stu milionach. Wysokość ceny nic tu nie znaczy; idzie tylko o samą sprzedaż. Dotąd nie masz atoli nic jeszcze pewnego w tej mierze.

La Liberté zamieszcza obszerny memoryał Sułtanowi przesłany przez Mustafę Fazyla paszę, brata wicekróla egipskiego, mający być projektem zreorganizowania Turcyi, a będący rzeczywiście tylko projektem idealnym, coś nakształt owych niegdyś tak często puszczanych w świat planów uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego lub konstytucyj nigdy w życie nieweszłych.

Według doniesień z Nowego Jorku z d. 12 marca, Juarez zażądał od obcych rządów, aby zmieniły posłów swoich w Mexyku. Canales podniósł rokosz przeciw Juarezowi. Republikanie oblegają Campecahy.

Przez Aleksandryę doszły do Tryestu wiadomości z Indyj Wschodnich i Chin, mianowicie z Bombaju z d. 6 marca, z Kalkuty z d. 28 lutego, z Hongkong z d. 14 lutego. Belizar, poseł bocharski, wyjechał z Kalkuty z odpowiedzią wicekróla jenerała Lawrence, że gubernator angielski Pendżabu zawiadomi go o postanowieniu rządu angielskiego. Doniesienie to nie mówi wcale o celu wysłannictwa ajenta bocharskiego; prawdopodobnie jednak powodem tego było postępowanie Rosyi z Bocharą. Z Kabulu donoszą, że sprawa Szyra Alego lepiej stoi. Miał on ofiarować Rosyanom Herat, a chanowi Abder Ramanowi Balk w nagrodę za pomoc udzieloną sobie. Do Muskatu przybył wysłannik jakiegoś naczelnika Wechabitów żądając haraczu od Saida Selima.

Tajkun japoński wysyła na wystawę paryską młodszego brata swego z licznym orszakiem, tudzież wyśle posłów do dworów, z któremi Japonia zawarła traktaty (takiemi są Anglia, Francya, Prusy, Rosya, Holandya, Portugalia). Wieść krąży o bliskiej wojnie między Japonią a Koreą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Berno 27 marca. W wyborach deputowanych z miast federaliści stracili pięć głosów. Zapowiedziano protestacye z powodu tłumnych wykreśleń bezzasadnie z list wyborczych, a przyjęcia na listy nieuprawnionych do wyboru.

Praga 27 marca. W rozpoczętych wczoraj wyborach do sejmu z większej własności ziemskiej, stronnictwo wierne konstytucyi otrzymało na 100 głosów, 10 głosów większości.

Petersburg 26 marca. Dzisiejsza *Gazeta Senacka* pisze: Wymienioną została deklaracya między Austryą a Rosyą, według której wszystkie w Rosyi i Austryi założone towarzystwa akcyjne i spółki handlowe, wyjąwszy towarzystw zabezpieczających, mogą nawzajem w obu państwach prowadzić przedsiębiorstwo i dochodzić tam będą opieki prawa.— Ukaz cesarski zarządza zniesienie Rady stanu Królestwa Polskiego.

Belgrad 26 marca. Książę Michał wyjeżdża we czwartek do Konstantynopola dla podziękowania Sułtanowi za odwołanie wojsk tureckich z twierdz serbskich. Chorągiew turecka powiewać będzie i nadal obok serbskiéj.

Kursa. Wiedeń 27 marca z godzina 2 po połud. Metaliki 58·70. — Pożyczka narodowa 70·20 — Losy z roku 1860 85·90. — Akcye banku 729·— Akcye kred. 183·50 — Londyn 128·90. — Srebro 126·50— Dukat 6·09.

Paryż 26 marca wieczór. Renta w końcu 68·92.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	75	73
Banknoty pol. 100 złr.	394	384
Ruble ros. za 100 rsr.	172	168
Talary prs. za 100 tal.	191½	187½
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr. .	127	125½
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 35	10 15
Półimperyały rosyjs.	10 65	10 45
Listy galic. nowe z k.	77 50	76 50
— — stare „	81 —	80 —
Oblig. indem. „	71 —	69 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	220	215
„ L.-Cz. z całą wpł.	184	179

Wiedeń 26 mar. (t)	złr. cent.
5% Metaliki.	58 80
5% Pożyczka narod.	70 10
Akcye banku wied.	727
— — kred.	183 20
Losy 5% z r. 1860 .	85 70
Srebro	126 50
Londyn 10 funt. szter.	129 —
Dukat pojedynczy .	6 10

Wiedeń 23 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 40	55 20
— Pożyczka narod.	70 —	69 75
— Metaliki na m. k.	59 —	58 80
— Obl. ind. niż. Aus	89 —	88 —
— — czeskie	90 —	89 —
— — węgiers.	71 —	70 50
— — chor. i b.	— —	74 50
— — galicyjs.	68 25	67 75
— — bukow.	68 25	67 75
— — siedmgr.	67 50	67 —
Pożyczka głod. gal.	99 —	98 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	97 50	97 —
5% Galicyjskie. . .	77 —	76 50
5½% Węgiersk. los.	88 —	87 50
5% Boden Cr. austr.	103 50	102 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	144 —	143 —
— — — 1854	77 —	76 50
— — — 1860	85 80	85 70
— — — 1864	79 —	78 90
— Como-Rente.	13 —	18 50
— Kredytowe	129 —	128 50
— żegl. par. na D.	90 50	89 50
— Ks. Esterhazy	95	85 —
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— Palfy .	27 —	26 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 50
— hr. St. Genois .	24 —	25 —
— miasta Budy . .	27 50	26 50
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein .	22 50	21 50
— hr. Keglevich .	15 —	14 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	729	728 —
Zakładu kredytowego	183 20	183 —
Żeglugi par. na Dunaju	480 —	478 —
Kolei półn. Ferdynan	1620	1615
— rządowéj fr.-a. .	207 80	207 60
— zachodniéj c. El.	140 75	140 25
— Pardubickiéj .	122 50	122 —
— południowéj .	209 50	208 —
— Galicyjskiéj . .	217 75	217 25
Czerniow. z wpł. 80%	182 50	181 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	5½	108 25	108 —
Augsg. 100 zł. nr	5	108 50	108 25
Berlin 100 tal. .	5	-	—
Frankf. n. M. 100	4½	108 60	108 30
Hamb. 100 mark.	3¾	96 50	96 25
Londyn 10 fun.	4½	129 90	129 40
Paryż 100 frank.	3	51 50	51 40

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 55	17 45
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 10	6 9
— — obrączk.	6 10	6 9
Złoto *al marco* . .	6 7	6 5
Napoleondory . . .	10 55	10 34
Suwereny	—	17 —
Fryderyki	10 85	10 80
Luidory (niemieckie)	10 60	10 50
Suwereny angielskie	13 —	12 90
Imperyały rosyjskie	10 70	10 65
Srebro	127 —	126 50
— kupony . . .	127 —	126 50
Talary związkowe .	1 91½	1 90½
Pruskie bilety kas. .	1 91½	1 91

Lwów 23 marca.	żądają	płacą
Dukat	6 11	6 4
Półimperyał rosyjski	10 75	10 53
Rubel srebr. rosyjsk.	2 1	1 96
Talar pruski	1 92	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	77 33	76 50
— — m. k.	80 92	80 7
Obligi indem. b. kup.	68 75	67 83
Akc. kol. gal. b. kup	219 67	217 33
„ „ lwow.-czer.	183 33	180 67

Warsz. 23 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 15
Obligi skarbowe „	75 53	— —
Listy zast III okr. „	71 50	71 —
kupon „	— —	1 1
Listy likwidacyjne .	57 50	57 17
kupon „	— —	1 25 4/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	71 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	57 17	56 67
5% Pożyczka loteryjna	110 —	109 50

Wrocł. 25 marca.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	78 11/12	78 5/12
Polskie bilety bank. .	81¼	80¾
„ Listy zastaw.	57½	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	
— — 3½%.	—	—

Paryż 26 marca.	
Renta 3%	68 60

Londyn 26 marca	
Konsole	91 5/16

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 3.51 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu-
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

ADMINISTRACYA

Przeglądu Polskiego

ma zaszczyt przypomnieć Szanownej Publiczności, iż abonament na IV kwartał rzeczonego pisma rozpoczyna się

z dniem 1go Kwietnia 1867 r.

i wynosi 3 złr.

Uprasza się o wczesne nadesłanie przedpłaty. Dawniejsi Panowie Prenumeratorowie, którzy na ubiegłe kwartały należytości dotąd jeszcze nie uiścili, raczą takową jak najprędzej uskutecznić.

Prenumerować można w Krakowie w biórze Redakcyi przy ulicy Gołębiej N. 173 i w księgarni Wgo *Czecha;* we Lwowie u Wgo *Kochańskiego*, plac Maryacki; w Poznaniu w księgarni Wgo *Merbacha;* w Wiedniu w księgarni *Heff-Kotula;* w Paryżu Librairie de Luxemborg, rue Tournon 16.

Na liczne zapytania z prowincyi, czy jest jeszcze do nabycia kompletny zbiór

Przeglądu Polskiego

z ubiegłego półrocza, oznajmiamy, iż zeszyty z Lipca, Października i Listopada, zupełnie są wyczerpnięte. (446-4)T

Kurs wyższy

Zwięzłéj Gramatyki Polskiéj,

(wydanie 5te przerobione i pomnożone) do użytku w IV. klasie szkoły głównéj, w szkole realnéj, w kursie pedagogicznym i w niższych klasach gimnazyalnych, opuścił prasę w zeszycie II., zawierającym „Składnię“ dla korzystania z niéj jeszcze w 2giem półroczu r. b. — Nabyć go można po księgarniach, a nauczycielom, chcącym z ręczniéj zaopatrzać swe szkoły, przysłuża ta dogodność, że mogą u autora listownie zamawiać egzemplarze z korzyścią egzemplarza gratis i rabatu 20% za wypłatą na poczcie przy odbieraniu nadsyłki (Nachname).

Cena 80 kr. za oba zeszyty, z których Iszy. wyjść ma przed wakacyami r. b!

Henryk Suchecki,
cor. Prof. uniwersytetu w Krakowie.
(540)

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że Wystawa tegoroczna Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie otwartą została dnia 24 b. m. w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Brackiéj w domu Barona Larissa, na 2giem piętrze. Zwiedzać ją można codziennie od godziny 11ej do 2ej po południu. Dla Panów Akcyonaryuszów Towarzystwa wstęp jest bezpłatny za stałemi biletami, które wydaje kancelarya Dyrekcyi na imię akcyonaryusza, za okazaniem akcyi tegoroczněj opłaconéj. Akcya sama bez biletu nie służy do wstępu. Bilet jest ważnym tylko dla jednéj osoby. — Dla osób nienależących do Towarzystwa sztuk pięknych wstęp jednorazowy kosztuje centów 20 od osoby. Uprasza się, aby za wejściem na salę, zażądać biletu u odźwiernego, składając opłatę, i bilet takowy zatrzymać przy sobie lub zaraz zniszczyć.

Upraszam jednocześnie Panów Agentów Towarzystwa, by raczyli nadsyłać pieniądze zebrane za akcye, z tą atoli uwagą, że pośpiech w odsyłce nie powinien się odbywać ze szkodą kasy Towarzystwa; lepiej więc wstrzymać się jeszcze, aniżeli odsyłać akcye niesprzedane, jeżeli może być nadzieja sprzedania takowych.

W kancelaryi można nabyć premiów z lat poprzednich, a ktoby z Panów Akcyonaryuszów, którzy późniéj przystąpili do Towarzystwa, chciał skompletować takowe, otrzyma je po cenach zniżonych.

Kraków, dnia 24 Marca 1867 r.

J. Fr. Kołosowski,
(515-1-3) P. O. Sekretarza Dyr. Tow.

W DOBRACH

Kościelniki

jest propinacya od 1go Lipca b. r, do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość powziąść można w Administracyi tychże Dóbr na miejscu. (539-1-3)

Przeciw piersiowym słabościom i hemoroidom.

Przez wiele osób od lat kilku używane i skutecznością wsławione

Cukierki z Mchu i hemoroidalne proszki

są do nabycia w aptekach: M. Heggenbergera w Krakowie, i P. Mikolasza we Lwowie.
(509-1-12)

SYROP CHINY I ŻELAZA

PP. ***Grimault & C.***
Aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przeźroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelazo, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryzcy przyjęli go dla leczenia *bladaczki i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.*

Pod jego wpływem ustają najnieznośniejsze boleści, pochodzące z *niedokrwi i upławów;* ułatwia on *wydzielanie się regularności miesięcznej;* działa bardzo pomyślnie na dzieci *skrofuliczne i limfatycznego organizmu. Wznieca apetyt,* ułatwia *trawienie,* jest najdzielniejszy środek na *niedostatek krwi* u osób wycieńczonych z powodu pracy, *przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich słabościach.*

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i W. Redyka (dawniej p. Wojciecha Molędzińskiego; we Lwowie w aptece Piotra Mikolasza, Rukera i Berlinera; w Brodach w aptece p. Fraznosa; w Pozneniu w aptece p. Elsnera. (19-6-15)

CENNIK NASION

sprzedających się w r. 1867

w BIÓRZE

ck. Towarzystwa gosp. roln. Krakowskiego, Ulica Sławkowska,

dom Towarzystwa Naukowego, piętro 2gie.

	złr.	c.
Buraki pastewne żółte owalne z Barres we Francyi na grunta nawet miernej dobroci, wytrzymałe na posuchę i przymrozki jesienne. Nasienie oryginalne od p. Vilmorin z Paryża, funt	—	90
Buraki Pohla olbrzymie, pastewne oryginalne funt	1	10
Buraki czerwone pastewne, wielkie okrągłe Oberndorfskie, szczególniej plenne, garniec	—	90
Buraki pastewne czerwone, wielkie podługowate, garniec	—	80
Buraki pastewne żółte, wielkie podługowate	—	80
Buraki pastewne mięszane, czerwone z żółtemi wielkie podługowate korzec złr. 19, garniec	—	60
(Wszystkie cztery ostatnie gatunki buraków rosną w połowie nad ziemią).		
Marchew pastewna angielska, olbrzymia, biała, zielono-głowiasta na morgę 4 — 5 funtów, funt wied.	—	70
Rzepa wiosenna ugorowa, na morgę 3—4 funtów, funt wied.	—	90
Lucerna oryginalna francuska, (Mediaho sativa) garniec (ważący funtów 5 łut. 22½) garniec	3	80
Esparceta, na grunta wapienne i marglowe, garniec	—	40
Siemie lniane oryginalne Ryskie, wysiew na morgę garn. 30 — 36, garniec	1	30
Konopie olbrzymie amerykańskie, na morgę garn. 15—20, garniec.	—	60
Rajgras angielski (Lolium perenne) drobno-listny na gazony, garniec	—	80
Tenże sam do zasiewu na paszę korzec 16 złr. garniec	—	50
Rajgras włoski (Lolium aristatum) korzec złr 16, garniec	—	50
Rajgras francuski (Arena elatior), korzec złr. 16, garniec	—	50
Psia trawa kupkowa (Dachylis glomerata) na dobre grunta, jest najlepszą trawą i trwałą lat kilka, korzec 20 złr. garniec	—	65
Kostrzewa łąkowa (Festuca pratens) na grunta wilgotne, szczególniej równie i łąki, korzec złr. 25, garniec	—	80
Miodowa trawa (Holcus lanatus) na grunta najlichsze, korzec złr. 5, garniec	—	16
Tymoteusz (Phleum pratense) korzec od złr. 28—30, garniec	—	59
Mohar (Panicum germanicum) na grunta lepsze i wilgotne, które czyści i spulchnia, na morgę 3—4 gar., garniec	—	60
Sporek wyborna roślina na zieloną paszę, na grunta suche, na morgę garcy 5—6. Korzec 19 złr., garniec	—	60
Łubin żółty i niebieski, na grunta piasczyste suche i wilgotne, na morgę garcy 20—30, korzec złr. 11, garn.	—	35
Groch francuski cukrowy, wczesny zielony, gałązkowy, funt	—	60
Kapusta cetnarowa Ulmska lub **Magdeburska** wielka biała późna, łót po	—	20
Kapusta największa Tullnerska biała późna, łót po	—	30
Koński ząb (Kukurudza amerykańska) garniec	—	90
Koniczyna czerwona i biała, według cen targowych.		

Nasiona jarzyn z ogrodu Szkoły rolniczej w Czernichowie i innych.

Kalafiory cypryjskie wczesne	łót	60	cent.
Kalafiory azyatyckie późne wielkie	„	70	„
Kapusta Ulmska włoska	„	20	„
Kapusta Brukselska w różyczki	„	25	„
Karpiele wielkie okrągłe żółte	„	5	„
Marchew wielka słodka Altringham	„	6	„
Pietruszka angielska Myttas	„	8	„
Buraki ćwikłowe ciemno-czerwone	„	5	„
Sałata zimowa	„	15	„
Sałata głąbikowa	„	15	„
Sałata głowiasta	„	10	„
Sałata wojewoda	„	15	„
Ogórki zielone długie	„	60	„
„ holenderskie	„	60	„
„ gruntowe bardzo plenne	„	40	„
„ gruntowe wielkie	„	40	„
„ wężowe zielone Arnsztackie	„	60	„
„ inspektowe „Patrix“	„	60	„
Szpinak	„	7	„
Szczaw angielski olbrzymi nowy	„	30	„
Rzodkiew miesięczna długa fioletowa	„	8	„
Rzodkiew różowa okrągła	„	8	„
Grobh „Prince Albert“	funt	50	„

Nasiona pastewne z produkcyi Kleczy-górnej

znajdują się na składzie w Biórze Towarzystwa jako to:

Mięszanka w 6ciu gatunkach — Trawa miodowa — Rajgras francuski i angielski — Psia trawa, Urzet, Lisi ogon, Stokłosa olbrzymia, Sporek itd.

Cennik tych nasion na każde żądanie przesyła się bezpłatnie.

W razie przesyłki, za **opakowanie** nasion w płótno, dodaje się przy każdym garcu po c. **6** w. a., od ćwierci c. **30**, od pół korca c. **50**, od korca c. **90**, w drelich po złr. **1** w. a. (464-3-10)

Listy przyjmuje się tylko **frankowane.**

AKUSTICON,

(Essencya uszna).

Wypróbowany środek na cierpienie uszów w każdym rodzaju.

Środek ten był przez lekarzy w niezliczonych wypadkach z prawdziwie zadziwiającemi skutkami używany: w szumie w uszach, kłuciu, w zbyt skąpem wydzielaniu się mazi usznej, w zbyt obfitem wydzielaniu się cieczy uszów, w przytępionym słuchu itp., w krótkim czasie zupełnie te cierpienia usunął.

1 flakon złr. 1, z przesyłką pocztową 10 cent. więcej.

Główny skład rozsyłający u *Ignacego Pserhofera,* aptekarza i i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottagring N. 165. (1527-12)T

W Krakowie można dostać u p. ***Józefa Jahna.***

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego* w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza.* (135-5-)

SŁOWO WYDAWCY

Encyklopedyi powszechnej z powodu zbliżenia się jej do końca.

Rozpoczynając w Październiku 1859 r. wydawnictwo **Encyklopedyi Powszechnej**, liczyłem na znaczny poczet prenumeratorów, których spodziewać się należało na tak pożyteczne dzieło, zwłaszcza, że potrzeba onego powszechnie czuć się dawała i przez lat kilkanaście wciąż przez świat literacki, uczonych i wielu amatorów dobrych książek do tego przedsięwzięcia byłem zachęcany; gdy zaś prospekt zapowiadający ziszczenie się jego z powszechnem zadowoleniem był przyjęty, pierwsze więc tomy odbijałem w znacznej ilości egemplarzy.

Jakkolwiek publiczność nasza zrażona była prenumeratami na dzieła niedoszłe, a szczególniej na Encyklopedyą już kiedyś rozpoczętą a po kilku literach przerwaną, miałem jednak prawo spodziewać się, że moja przeszłość będzie rękojmią przyszłości, że wydaniem kilku dzieł większych rozmiarów mogłem sobie zasłużyć na zaufanie publiczne, tem bardziej, że nie żądałem żadnych zaliczeń, żadnych zobowiązań i nie robiłem żadnych ograniczeń, pozwoliłem owszem na wszelkie możliwe ułatwienia. Jakoż z początku publiczność dość skoro i w dość obiecującej liczbie odpowiedziała oczekiwaniu; lecz w miarę postępu tomów dzieła zapał się zmniejszył, a liczba amatorów zamiast powiększać się, ubywała coraz bardziej, już to dla braku wytrwałości, już po części z powodu nieszczęśliwych wypadków krajowych.

Mimo tak niespodzianie doznanego zawodu, nie zaniechałem, z tą samą stałością co poprzednio, raz powziętego zamiaru dalej prowadzić, i w najcięższych czasach ani na chwilę postępu Encyklopedyi nie przerwałem, dźwigając ją długo o własnych tylko siłach, bez żadnego prawie współudziału i pomocy publiczności.

Lecz wydawszy kilkadziesiąt tysięcy rubli bez nadziei prędkiego ściągnięcia ich napowrót, nie mogłem pozwolić na dalszy wzrost takiego uciążliwego wydatku. Z tego powodu w miarę ubywających prenumeratorów po kilka kroć zmniejszyłem znacznie ilość drukujących się egzemplarzy, aż nareszcie do minimum prawie zredukowaną ciągnę do końca.

Gdy teraz drukuje się litera T. a para tomów zbywających jeszcze, w ciągu kilku miesięcy na świat wyjdzie i całe dzieło zamknie, widzę potrzebę niniejszem uprzedzić kogo to obchodzić może, ażeby pragnący posiadać Encyklopedyę w całości postarali się wcześnie brak swój uzupełnić; z powodu bowiem zmniejszonego nakładu zgłaszających się później nie podobna będzie zaspokoić. Przedruk zaś kilkunastu tomów, do którego w razie potrzeby gotów będę, może jednak wtedy dopiero nastąpić, jak się zbierze odpowiednia liczba stałych prenumeratorów.

Przy tem ponawiam tylekroć powtarzaną wiadomość, że Encyklopedyę nabywać można całą i częściowo, tomami lub poszytami bez żadnej przedpłaty.

Adres do Wydawcy: **S. Orgelbrand,** Księgarz i Typograf *w Warszawie. ulica Bednarska N. 369 B., obok Towarzystwa Dobroczyinności, dom własny.* (568-1-4)T

Najtańsza bielizna w świecie.

Zniżenie wszelkich cen

pierwszej i największej fabryki bielizny płóciennej **Ludwika Modern w Wiedniu,** Tuchlauben N. 11.

Dla mężczyzn, kobiet i dzieci po niesłychanie niskiej wyprzedażnej cenie

Zaręcza się za prawdziwość, dobrą robotę, odpowiedni krój, pomimo tak zniżonych cen, które każdego nie tylko zadziwić ale po zrobieniu najmniejszego sprawunku do dalszego zakupna koniecznie zachęcić muszą. Zamówienia rozsyłane będą we wszystkie strony, odpowiednio do wszelkich żądań. Koszule, które niedobrze leżą lub nie są odpowiednie żądaniom, mogą być natychmiast zwrócone.

Cennik bielizny w każdej wielkości.

Ceny stałe nawet dla odsprzedających i kupujących nieodmienne.

Gotowe koszule męzkie, najlep. robota ręczna.

	zamiast	tylko
Białe płócienne koszule . . . złr.	2·50	1.80
Wybor: gatunek koszul z zakład:	4.50	2.30
Wybor: Irlandz. lub Hamb. koszule	6 —	2.80
Wybor: Hollend. płócienne koszule	6.50	3.—
Wybor: Rumb. ręcz. tkania koszule	7.50	3.50
Najwyb: Rum. koszu. najpięk. rob. ręcz.	10	4 50
Z najwybor: belgij. płótno-batystu.	12	5.50

Białe i kolorowe koszule z Schirtingu.

	zamiast	tylko
Koszule męzkie z białego Schirtingu	3.—	1.80
Z najwybor. francusk. Schirtingu	4.25	2.80
Koszule kolor. w najnowsze desenie	2.50	1.80
Wykwintne koszule kolor. z Schirt.	4.50	2.50
Prawdziwe franc. koszu. kol. batyst.	6.50	3.50
Najnow. białe koszu. balowe najdelik.	6.50	3.50

Płótna, Chustki do nosa, Bielizna stołowa.

	zamiast	tylko
Najwybor. Irland. lub Rumb. 50 łok.	50	złr. 24
Najdel. płócien, weby batyst. 50 łok.	80	„ 45

Dobre płócienne chustki do nosa ½ tuzina złr. 1, 1.50, 1.80 do 2 złr.

Wyborowe chuski do nosa płócienne batystowe ½ tuzina 2 złr do 2.50.

Wykwintne krawatki męzkie. ½ tuzina 1.50, 1.80 do 2 złr.

Gotowe koszule damskie, najpięk. robota ręczna i haftowana.

	zamiast	tylko
Płócienne koszule damskie . złr.	3.—	1.90
Wybor. koszule szwajc. z zakładka.	5.	2.80
Z wybornego płótna	5.—	2.80
Koszule modne najwyb. płót. i hafty	6.50	3.80
Nowe kroje w serduszka haftowane	6.50	3.50
Eugenia nowy krój, haftowane .	7.—	3.50
Maria-Antoinette koszule gorsetowe	6.50	4.50
Wiktoria haftow. z prawdziw. Valen.	16.—	7.—
Majtki damskie z wybor. Schirtin.	4.—	2.—
Majtki damskie haftow. płócienne	6.—	2.80
Nocne gorsety dams. z ang. Szirlin.	5.50	2.80
Gorsety z najwybor. bat. per. eleg.	6.50	3.50
Wytworne gorsety bogato haftowa.	12.—	5.50
Gorsety z francuskiemi wkładkami z najwyborniejszego batystu	15.—	7.50
Najwyb. gorsety z praw. Valencienne	20 złr.	10

Koszule nocne damskie z długiemi rękawami złr. 3.50 do 4.50, 5 do 6.50.

Damskie koszulki do czesania z najwyb. batyst-perkalu, wykwin. kroju złr. 5, 5,50, do 6.50.

Męzkie gacie płócienne

złr. 1.50, 1.80, wyborne rumburg. 2 do 2.20.

Zamówienia z prowincyi za pobraniem należytości. Przy zamówieniach koszul uprasza się o danie miary szyi.

Adres: An das Central-Depot der ersten Leinwäsche-Niederlage des **Louis Modern,** Wien, Stadt. Tuchlauben N. 11. (455-8-T.)

Subskrypcya na 50,000 Akcyj

c. k. uprzywilejowanej kolei

ARCYKSIĘCIA RUDOLFA.

Akcye te wystawione będą po złr. **200** w. a., w srebrze z procentem rocznym **5%** pod **gwarancyą Rządową;** losowane corocznie aż do umorzenia i **alpari w srebrze płatne.** Cena subskrypcyjna takowych jest **130 złr. w.a. w banknotach** za Akcyą,— przy subskrypcyi złożyć potrzeba **60 złr. w. a. banknotami,** dalsze zaś wpłaty nastąpią ratami nieprzenoszącemi **10%.**

Subskrypcya otwartą będzie w **Wiedniu** od **26—28 Marca;** w **Krakowie** zaś przyjmują takową **Dom Bankowy *J. F. Kirchmayera i Syna.***

Uprasza się o wczesne zamówienia, aby znacznej redukcyi przy subskrypcyach uniknąć.

Bank Anglo-Austryacki. (496 4-6)

Dla Gospodarzy.

FABRYKA MASZYN M. PETERSEIMA

w KRAKOWIE

poleca swój skład maszyn i narzędzi gospodarczych **wszelkiego rodzaju.**

Zwraca się szczególniej uwagę na **szerokosiewne maszyny** najnowszego układu.

Zarówno poleca się z dostawą wybornych sikawek najnowszego układu i jest gotową takowych dotyczącym gminom za dogodną upłatą ratami dostarczać. (490-2-8)

Promessy Losow Kredytowych,

których ciągnienie dnia 1 Kwietnia nastąpi, po złr. 4 wraz ze stęplem;

sprzedaje w Krakowie ***J. Bartl,***
Rynek główny pod L. 14.

(442-)T

ANTONI HALSKI.

Skład wyrobów stalowych i metalowych angielskich

N. 31 plac katedralny we Lwowie,

poleca Szanownej Publiczności w najlepszych gatunkach narzędzia i wszelkie przyrządy do potrzeb domowych, gospodarczych, rzemieślniczych, ogrodniczych chirugicznych, — serwisy do herbaty i kawy z chińskiego srebra i metalu— piły traczne i poprzeczne pilniki, noże do sieczkarń maszynowych i ręcznych, patentowane dzwony kościelne stalowe i różne najdrobniejsze wyroby — oraz

Herbatę najlepszą świeżą otrzymał,
funt po 3, 4 i 5 złr.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się. ***A. Halski.*** (462-4)T

UWIADOMIENIE.

Niniejszeszem podajemy do publicznej wiadomości, że

Sprzedaż węgli kamiennych,

z kopalni

LOUIS EHRE

zleciliśmy kupcowi panu E. Sachs w Katowicach.

Prosimy przeto, aby interesowani w zakupnie węgla jedynie z panem *E. Sachsem* w Katowicach traktowali.

Mikołajów (Nicolai) w Szląsku górnym w Styczniu 1867.

Zarząd kopalni księcia Pless.

Odwołując się do powyższego uwiadomienia upraszam o łaskawe polecenia, zaręczając za najsumienniejsze i szybkie wykonanie.

(513-1) ***E. Sachs.***

Najdoskonalsze i zupełnie nowo ułożone

LAMPY LIGROINOWE

(z zamknięciem bezpieczeństwa)

palące się ze szkłem cylindrowym lub bez tegoż, są wyłącznie do nabycia u podpisanego właściciela

pierwszej Wiedeńskiej fabryki lamp Ligroinowych

z zastrzeżeniem przeciw każdemu innemu wyrobowi

50% oszczędności.

Przez tę najnowszą ulepszoną konstrukcyę osiągnie się **przez 7 godzin za 2 centy siłę światła dwóch najlepszych świec.**



Lampa gospodarcza.

Kształty lamp Ligroinowych są w wielkim wyborze we wszystkich gatunkach lamp gospodarskich, ściennych, wiszących z daszkami, latarń powozowych, praktycznych ogniczek, lamp stołowych, od najbardziej prostych do najwykwintniejszej formy itp.

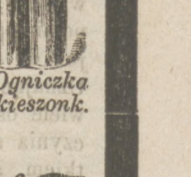
od najtańszych cen począwszy do 2 złr. za sztukę.

Tylko za lampy opatrzone moim znakiem fabrycznym daję zaręczenie.

Do tego używanej, powtórnie ulepszonej Ligroiny można tylko jedynie u mnie niefałszowanej hurtem lub częściowo nabyć.

Cenników i rysunków bezpłatnie udzielam.

Składy moich wyrobów znajdują się prawie we wszystkich większych miastach.



Ogniczka kieszonk.

(187 15-30)T ***Zygmunt Reisner w Wiedniu,***

Skład fabryczny: Margarethenstrasse N. 66. — Filia: Stadt Spiegelgasse N. 6.

W całej Monarchii, dla swej nadzwyczajnej taniości dokładnej i sumiennej obsługi, przez Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność uznany

SKŁAD UBIORÓW

Leopolda Kellera

w Wiedniu,

Rothenthurmstrasse N. 3, I. piętro, naprzeciwko książęco-arcybiskupiego pałacu, róg Placu Św. Szczepana,

poleca najwytworniejsze Suknie męzkie własnego wyrobu, według najnowszych żurnalów mody, po zadziwiająco tanich cenach.

Zupełny ubiór wiosenny 12 złr.

najnowszego kroju we wszystkich kolorach.

Wierzchnie suknie 8 złr.

Wiosenne surduty	od	5	do	25	„
Wierzchnie suknie	„	8	—	30	„
Ubiory wiosenne	„	12	—	36	„
Ubiory letnie	„	10	—	26	„
Surduty do polowania	„	6	—	25	„
Ranne suknie	„	7	—	26	„
Fraki i surduty	„	14	—	28	„
Księże suknie	„	16	—	28	„
Surduty kancelaryjne	„	4	—	14	„
Spodnie	„	4	—	14	„
Różne kamizelki	„	2½	—	8	„

Zamówienia osobiście lub listownie, z podaniem **miary górnej szerokości piersi, długości stanu, długości kroku,** będą pod zaręczeniem **najsumienniej** wykonane, a suknie, które nie dobrze leżą, zwrócone, będą przyjęte.

Próbki materyi na suknie, jakie sobie kto życzy, będą na żądanie bezpłatnie posłane, a na zapytania listowne odpowiada się listem opłaconym. Również zamienia się stare suknie na nowe, znów noszone suknie są zawsze bardzo tanie w wielkim wyborze do sprzedania.

Opierając się na tem, że wszystkie m je towary za **gotówkę** kupuję, że jestem w **bezpośrednim stosunku** z pierwszemi fabrykami tutejszo-krajowemi i zagranicznemi, nareszcie opierając się na mojej **stałej zasadzie,** aby najsumienniej każdego obsłużyć, ośmielam się o tyle odwołać się do zaufania Szanownej Publiczności, o ile zawsze staraniem mojem będzie wszystkim wymogom jak najlepiej odpowiedzieć.

Leopold Keller,
Rothenthurmstrasse N 3, I. Stock, gegenüber dem fürsterzbischöfl. Palais,
(489-3-30) Ecke des Stephansplatzes.

Ruptury można wyleczyć radykalnie przez użycie elektro-medycznego bandażu, wynalazku Dr. Marie mającego przywilej na lat pietnaście.

W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44; w Krakowie w aptece P. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza. (15 10)

Nauczycielka z Teatru Warszawskiego przedłużyła swoją bytność w Krakowie dla udzielania lekcyj tańcu. Ktoby z Szanownej publiczności życzył sobie korzystać z tego wyuczenia się wszystkich najnowszych tańcy, a głównie nabyć ułożenia salonowego, zechce się zgłosić do p. *W. Kleczkowskiego* adwokata na 2 piętro w mieszkaniu p. *Bendów.* W domu przyjmuje komplet złożony wyłącznie z panien za przystępną cenę. (533)

Godna jest uwagi
ck. uprzywil.

KOMPOZYCYA do politurowania,

najodpowiedniejsza dla stolarzy, tokarzy, handlujących meblami i dla osób prywatnych do politurowania mebli. Ta nowo wynaleziona kompozycya, która wzbudziła ogólne zajęcie, czyni wiele czasu wymagające i kosztowne politurowanie nowych mebli za pomocą spirytusu zupełnie zbytecznem, gdyż przez użycie kilku kropli tej kompozycyi zostają stół lub szafa zupełnie upoliturowane, i w politurowanych przedmiotach tą kompozycyą nigdy nie występuje olej.

Użycie tej kompozycyi jest proste, a rezultat nadspodziewany.

Używane meble mogą być wypolitorowane prostem potarciem szmateczką w tej kompozycyi zmoczoną, i otrzymują taki połysk, jakiego przez politurowanie spirytusem osiągnąć nie można.

Jedną flaszeczką tej kompozycyi można wszystkie sprzęty pokoju odnowić.

Cena większej flaszeczki z przepisem użycia kosztuje 60 cent. - małej flaszeczki 40 centów.

Główny Skład rozsyławczy utrzymuje ***Fried. Müller* w WIEDNIU, Gumpendorf, Hirschengasse N. 8,** który wszelkie listowne zamówienia za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą uskutecznia natychmiast.

Przy przesyłkach liczy się za opakowanie od flaszeczki 10 cent. (8-11-)T

Składy utrzymują: w Krakowie Karol Herrmann bióro sped. — w Czerniowcach J. Schnirch - w Rzeszowie J. Scheiter i Sp.

Sprostowanie.

W ogłoszeniu o zgubionym wekslu, w Nrze 69 „Czasu“ zamieszczonym, zaszła myłka, która się niniejszém prostuje. Zamiast był wystawiony przez *Emilią* i *Zofią Sołtykowe,* powinno być przez ***Emiliana*** i *Zofię Sołtyków.*

Teatr polski w Krakowie.

Z zawieszeniem Abonamentu. Nr porz. 86

We Czwartek d. 28 Marca 1867 r.

Pan Karol Hubert

artysta Sceny Lwowskiéj wystąpi w roli Wojewody.

Mazepa

Tragedya w 5 aktach przez J. Słowackiego.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*